Nr. 149. We Lwowie Czwartek dnia 30. Maja 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:
we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.
za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.
na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za „BLUSZCZ" dopłaca się:
we Lwowie kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się w feljetonie powieści p. t. „ZŁOTOWŁOSA".

Po uroczystościach berlińskich.

Lwów 29. maja.

Pisma francuskie nie ochłonęły jeszcze z oburzenia, w jakie je wprawiła wieść, że król Humbert zamierzył wraz z cesarzem Wilhelmem udać się do Strassburga. Według dzienników francuskich, rzecz się przedstawia w sposób następujący: Za zgodą Crispiego i Bismarka postanowili obaj monarchowie udać się do zabranych prowincyj, ażeby tym objazdem królom dać Francji ostatnie ostrzeżenie. Tymczasem wiadomość o tym zamiarze, puszczona w świat umyślnie, wywołała taką burzę we Francji a nawet w samych Włoszech, tak silną opozycję w Petersburgu, że król Humbert zachwiał się w swem postanowieniu i zmienił pierwotny plan.

Dlatego także odpadła wspólna podróż do Frankfurtu, o której ze strony niemieckiej i włoskiej donoszono, jako o fakcie niewątpliwym. Rzecz prosta, że zapatrywania te francuskie mogą być zgodne z prawdą, ale z tem wszystkiem na poparcie podobnego zdania nie ma nic prócz fragmentów, podczas gdy wszystko przeciw prawdopodobieństwie jego przemawia. Wątpić należy w ogóle, ażeby taki plan mógł egzystować; bądź jak bądź, przymierze środkowo-europejskie ma do dziś dnia charakter pokojowy i nie można sobie wyobrazić, ażeby Prusom zwłaszcza, zależało na uczynieniu czegoś, co jak z góry przewidzieć można, musiałoby wywołać we Francji silne niezadowolenie, musiałoby wzburzyć umysły. Z drugiej strony król Humbert ma za wiele ważnych powodów, ażeby unikać wszystkiego, coby tak srodze obrazić mogło Francję. Przedewszystkiem dlatego, że polityka p. Crispiego nie cieszy się niepodzielną sympatją; owszem faktem jest, że istnieje we Włoszech silne stronnictwo, które naturalnego dla Włoch sojusznika widzi w Francji, a ze stronnictwem tem i p. Crispi i król Humbert bardzo liczyć się muszą. Powtóre Francja w obec Włoch jest zawsze mocarstwem, które bezkarnie ze siebie żartować nie pozwoli. Może ona uczynić wiele złego swą polityką handlowo-cłową w obec Włoch, które ekonomicznie w wielu kierunkach od Francji są zawisłe. Jeżeli więc cesarz Wilhelm liczyć się musi z sytuacją, ma wielki powód do niedrażnienia Francji, to i ileż silniejsze powody ma król Humbert!

Gdyby jednak pomimo to plan takiej wspólnej podróży był zaistniał, gdyby był tak dojrzał, że sfery powołane uważały za stósowne ogłosić go światu — to jesteśmy pewni, że podróż byłaby przyszła do skutku. Obaj monarchowie i ich doradcy zdecydować się mogli na podobny krok dopiero po najgłębszej rozwadze i obliczeniu skutków. Wszak nie potrzeba nadzwyczajnych zdolności dyplomatycznych, ażeby przewidzieć, że podróż króla Humberta z cesarzem musiałaby była wzburzyć Francję i wywołać niezwykłą irytację. Omawiając więc podobny plan, omawianoby niewątpliwie i skutki — a gdyby się zdecydowano, wrzawa podniesiona przez francuską prasę nie byłaby tak wielką niespodzianką, ażeby udaremnić plan i skłonić obu monarchów do zaniechania go. To też zupełną wiarę dajemy depeszy Crispiego, który wzmiankowaną pogłoskę nazwał prostym wymysłem.

Z tem wszystkiem jednak pogłoska ta napsuła wiele krwi we Francji. Już sam fakt, że król Humbert ignorując przez swego posła hrabiego Menabrea wystawę paryską, wybrał się równocześnie do Berlina, rozdrażnił w wysokim stopniu Francuzów, a pogłoska o zamierzonej jego podróży do Strasburga mimo wszelakich dementi rozpaliła gorętsze głowy do tego stopnia, że pewna część prasy francuskiej żąda natychmiastowych represaljów handlowo cłowych w obec Włoch. Takie są rezultaty podróży króla do Berlina we Francji.

Jak się ma rzecz z Austrją — zdania są podzielone. Optymiści urzędowi widzą w podróży i serdecznościach berlińskich dowód trwałości przymierza, ci którzy nie mają różowych okularów rządu, wyrażają pewne obawy. O czem w Berlinie radzono? — na pytanie to żadne z pism nie daje dostatecznej odpowiedzi; to pewna jednak, że na pierwszym planie stały kwestje militarne. Niemcy dążą do tego, ażeby cała władza wojskowa na wypadek wojny była w ich ręku i zdaje się, że dla omówienia szczegółów tej sprawy bawili jeszcze przed przybyciem Humberta dwaj włoscy jenerałowie w Berlinie. Na układy w tym kierunku wskazuje i ten ważny fakt, że posłem austrjackim w Berlinie ma zostać komendant korpusu, fmp. Schönfeld, który dotychczas nieznany jest z jakiegokolwiek działania dyplomatycznego. Nominacja jego znaczyłaby więc, że Austro-Węgry nie potrzebują w Berlinie rzecznika dyplomatycznego, tylko upełnomocnionego jenerała, który na miejscu mógłby zawierać potrzebne układy, *scilicet* słuchać rozkazów pruskiego sztabu. Dotychczas takie „porozumienia" przeprowadzał hr. Waldersee, który jeździł do Wiednia, lub jenerałowie austrjaccy, którzy jeździli do Berlina. Mianowanie Schönfelda ambasadorem uprościłoby istotnie sprawę, co ma wielką ważność zwłaszcza na wypadek, gdyby zaszła potrzeba rozpoczęcia akcji przez sprzymierzone armje.

Z tego jednak wynika, że trójprzymierze dziś już zupełnie otwarcie wypierałoby się swego platonicznego charakteru, że kierujący mężowie, którzy tak skrzętnie gromadzą gwarancje powodzenia swej „pokojowej" polityki, sami w pokój nie wierzą i przeczuwają groźną burzę.

Anarchja w Belgradzie.

Minionej soboty, od południa do późnego wieczora — jak to wiemy z dość pobieżnych relacyj telegraficznych — na ulicach Belgradu szalał dziki orkan istnej rewolucji ludowej. Strzały rewolwerowe padały tu i tam gęstym gradem, wiele domostw prywatnych i publicznych spustoszono, mnóstwo osób, bądź notorycznych *„naprjedników"*, t. zw. postępowców, bądź podejrzanych jeno o tę barwę polityczną, literalnie zmasakrowano, słowem działy się sceny, przypominające grozą swoją i rozbestwieniem napastniczego tłumu, pamiętne czasy komuny paryskiej.

Równocześnie rząd, niemal do ostatka tej walki bratobójczej, zachowywał się zdumiewająco biernie. Dla ratowania chyba pozorów przed zagranicą, zjawiła się na widowni strasznych ekscesów żandarmerja i wojsko wówczas dopiero, gdy noc i znużenie fizyczne pijanej tłuszczy samo złagodziło wezbraną falę namiętności... Gdy dodamy w końcu, że pozornym powodem do wybuchu tych ekscesów był wiec stronnictwa postępowego, zwołany na ten dzień przez byłego prezesa gabinetu i szefa tej partji, p. Garaszanina i że skandale te odbyły się w przededniu powrotu moskalofila, eksmetropolity Michała z Rosji do Belgradu, to chyba zbytecznem byłoby tłumaczyć jeszcze, jakie właściwie żywioły inscenowały tę rzeź uliczną w serbskiej stolicy, komu zależało na jej wywołaniu i jaki cel polityczny miała sprawa tych walk Kainowych.

Obecna rejencja serbska z panem Risticzem na czele, zaraz od pierwszej chwili swego objęcia kurateli nad małoletnim królem Aleksandrem, miała najkompletniej dwulicową politykę. W głębi serc swoich — z wyjątkiem może jedynego jenerała Proticza — zdecydowani przyjaciele Rosji i carskiej hegemonji na Bałkanie, na zewnątrz głosili panowie rejenci, do spółki ze swemi kreaturami, obecnymi ministrami, w pierwszym rzędzie ze sprytnym i obrotnym Tauszanowiczem, że niczego innego nie pragną, jak tylko wewnętrznego uporządkowania Serbji, ery pokojowej i przyjaznych stosunków z „potężnym sąsiadem" austrjackim. Wkrótce też, pomimo ustawicznych głośnych zapewnień w takim sensie, wpływy rosyjskie zaczęły coraz wyraźniej dominować w Belgradzie, a pierwszym ich owocem widocznym jest powrót eksmetropolity Michała z dobrowolnego wygnania w Rosji i sobotnia krwawa zawierucha na ulicach Belgradu.

Postępowcy nazywani są przez stronnictwo rosyjskie nospolicie „Austrjakami" — otóż klęska, zadana im przemocą i gwałtem w dniu 23go bm., jest także niczem innem, jak pierwszą a ciężką porażką wpływów austrjackich, które, niewłasnowolnie może tym razem, starły się nagle z takiemiż wpływami Rosji.

* * *

Przebieg tych ekscesów belgradzkich przedstawia się w porządku chronologicznym następująco:

Na sobotę (26. bm.) o godzinie 8. rano zwołany był wiec stronnictwa postępowego w lokalnościach t. zw. królewskiego browaru. Na wiec ten przybyło z górą 1000 uczestników, porządek dzienny jego obrad zawierał: wybór prezydenta, ustanowienie programu partyjnego i podstaw dla nowej organizacji, wreszcie wybór wydziału centralnego. Około godziny 9. zjawił się w kole zgromadzonych Garaszanin, powitany gromkiemi oklaskami. Wybrany następnie jednogłośnie prezydentem, miał dwugodzinną przemowę, w której dał pogląd wyczerpujący na działalność postępowego stronnictwa od chwili tegoż organizacji, tj. w ciągu ostatnich 10 lat. Po obu pierwszych wojnach, stanąwszy u steru, zastali postępowcy ojczyznę swoją w nader złych stosunkach finansowych i ekonomicznych. Kraj miał olbrzymie zobowiązania na barkach swoich, rząd zaś musiał walczyć z różnorodnemi i niesłychanemi przykrościami. Mimo to czyniono wszystko możebne, byle odpowiedzieć rzeczonym zobowiązaniom. Wybory z r. 1880 odbyły się bez jakiejkolwiek presji z góry lub od dołu, ledwo zebrała się skupczyna, przedłożono jej liczny szereg ustaw wolnomyślnych. W ciągu takiego spełniania swych obowiązków w obec ojczyzny, rząd był bez przerwy zwalczany przez stronnictwo przeciwne, mimo to jednak starał się on sumiennie wypełniać stypulacje berlińskiego traktatu.

Opowiedziawszy następnie znane dzieje wewnętrzne Serbji — wśród czego nie zapomniał i o nieszczęsnej wojnie z Bułgarją, i o wyniesieniu księstwa do rzędu królestw i o zajcarskim rokoszu — a tem samem i rządów postępowego stronnictwa aż do chwili dymisji gabinetu z jego łona, dymisji, spowodowanej „delikatną" sprawą rozwodową Milana, zaznaczył, że od tego czasu stronnictwo postępowe wystawione było ustawicznie na bezczeszczenie i dotkliwe szyderstwa ze strony przeciwników. Pragną oni wytępić „postępowców" doszczętnie i co najmniej 200 osób padło już ofiarą tego prześladowania. Gabinet Nikoły Kristicza nie identyfikował się wcale ze stronnictwem postępowem, jakkolwiek zasiadało w nim kilku utalentowanych tegoż członków. Z wejściem w życie nowej konstytucji dokonany został nader ważny i doniosły akt polityczny: rezygnacja Milana na rzecz syna. W akcie tym nie mieli postępowcy żadnego a żadnego udziału — jakiekolwiek też skutki, złe czy dobre on przyniesie w przyszłości, stronnictwo postępowe nie jest zań odpowiedzialne, tylko ci, którzy byli doradcami Milana. Obecny rząd jest konstytucyjny i rozporządza większością w skupczynie — mimo to stronnictwo postępowe będzie z nim walczyło! (Rozgłośne okrzyki *živio* na cześć króla Aleksandra i dynastji Obrenowiczów zagrzmiały z tysiąca piersi, gdy Garaszanin przestał mówić).

Podczas tej mowy zgromadził się pod parkanem przyległego do browaru ogrodu ministerstwa skarbu, nieprzeliczony tłum ulicznikow, studentów i różnorodnego proletarjatu, podnosząc co chwila dziką wrzawę, gwiżdżąc przeraźliwie i wykrzykując obelgi na Garaszanina i na „naprjedników". Ci nie uważali na to zrazu, lub przynajmniej udawali obojętność. W końcu atoli hałasy na ulicy wzmogły się były tak dalece, że literalnie zagłuszały obradujących, skutkiem czego jeden z uczestników wiecu, zniecierpliwiony, pochwycił swoje krzesło, podniósł je do góry i pogroził niem — wrzaskliwej hałastrze. Ruch ten był jakby hasłem do rozpoczęcia ekscesów. Zewsząd posypały się kamienie na zgromadzonych, kilku z nich odniosło cięższe lub lżejsze skaleczenia. Wśród zgiełku i zamięszania piekielnego zerwali się teraz wszyscy z miejsc swoich, co gorętsi wyparli bramę wiodącą do rzeczonego ogrodu i rzucili się na napastników, którzy atoli czemprędzej umknęli ztąd na ulicę. Po dłuższej perswazji zdołał Garaszanin jako tako uspokoić rozjątrzone już zgromadzenie i przystąpiono do wyboru wydziału centralnego.

Wszystkich proponowanych przezeń członków wybrano bez dyskusji i na tem zakończono posiedzenie wiecu. Wielu też uczestników opuściło teraz ogród, celem powrotu do domostw swoich, skoro jednak zjawili się na ulicy, zostali przyjęci przez zgromadzony tłum kamieniami i obelgami. Wielu znów z wiecowników pozostało w ogrodzie, częścią z obawy przed pogróżkami ekscedentów, których zastęp wzrastał z każdą chwilą, częścią dla spożycia tutaj objadu — była już bowiem dość spóźniona pora, około 3. godz. popołudniu. Również i Garaszanin znajdował się jeszcze w tym ogrodzie, gdy nagle gromada zuchwalszych napastników wtargnęła tutaj do środka i jęła niszczyć wszystko, co jej pod ręce wpadło... Widząc to, zaczęli „naprjednicy" uciekać na wsze strony, ścigani przez uliczników i obrzucani kamieniami.

Wraz z innymi wyniósł się także Garaszanin z ogrodu, wsiadł do oczekującej go karety i chciał odjechać do domu. Lecz tłum otoczył go natychmiast grubym pierścieniem, kamienie wraz z obelgami najtrywjalniejszego kalibru leciały zewsząd gradem na byłego prezydenta ministrów. Po niejakim czasie z wielkim jeno trudem zdołał schronić się do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych. Tutaj na placu przyszło już do bójki — wśród tego jeden z postępowców wyciągnął z kieszeni rewolwer, strzelił w tłum i na nieszczęście położył trupem 17 letniego studenta szkoły realnej, niejakiego Miskowicza, syna pocztmistrza w Jagodzinie... Rzecz prosta, że na widok zabitego studenta, tłum rozwścieklił się do ostatecznych granic. Zwartą falangą pociągnął w miasto, insultując po drodze wszystkich bez wyboru, jako stronników „rozbójnika Garaszanina" — na poczekaniu bowiem rozpuszczono pogłoskę, że to Garaszanin zastrzelił Miskowicza. Domy prywatne, gdzie mieszkają znani postępowcy, w pierwszym rzędzie oczywiście mieszkanie Garaszanina, literalnie spustoszono do szczętu.

Orgje te, przepłacone życiem kilku ofiar zmasakrowanych lub zastrzelonych, trwały do poźnej nocy. Dopiero wieczór bowiem Risticz zwołał radę ministrów, na której postanowiono zarekwirować wojsko, celem przywrócenia spokoju w stolicy.

Sytuacja w Bośnji i Hercogowinie.

Monachijska *Allg. Zeitung* pod powyższym tytułem zamieszcza artykuł następujący:

Zjazd berliński nie daje pokoju przeciwnikom trójprzymierza. Równocześnie w prasie francuskiej, rosyjskiej i serbskiej podnoszą się alarmujące głosy o niefortunnej sytuacji w Bośnji i Hercogowinie, o niezadowoleniu, jakie tam panuje, oraz o konieczności środków represyjnych, które Austro-Węgry w najbliższej przyszłości zniewolone będą do tych prowincyj zastosować. Przedewszystkiem *Srpska Nezawistnost*, oficjalny organ rejencji, z nadzwyczajną gorliwością podawała niepokojące szczegóły o wzburzeniu panującem w Bośnji i Hercogowinie, o zrywaniu przez ludność drutów telegraficznych itd. We wszystkich tych wiadomościach nie było i słowa prawdy. Panują tam bez przerwy stosunki normalne.

Pewien Bosniak przybyły do Petersburga miał tamże wyrazić przekonanie, że za pierwszą prowokacją powstanie wybuchnie w całym kraju. Telegramy petersburskie, rozniosły tę wielce autentyczną wiadomość po całym świecie z tym wszakże dodatkiem, że rzeczony Bosniak przybył nad Newę celem porozumienia się z naczelnikami panslawistów. W takim razie musi on być zdecydowanym malkotentem w obec austro-węgierskich rządów.

W tych dniach otwartą będzie uroczyście papiernia w Zienicy z całą oficjalną pompą. Czyż możnaby myśleć o podobnym obchodzie w kraju wzburzonym, z poniszczonemi linjami telegraficznemi?

Wszystkie razem te artykuły *Srpskiej Nezawistnosti* nie będą w obec tego w stanie zamienić tych spokojnych prowincyj w gniazda spisków i buntów.

Rzekome obostrzenie stanu oblężenia, służące alarmującym kolporterom powód do rozsiewania niepokojących wieści, nie są niczem innem jak tylko corocznie powtarzającą się formą publikacji przepisów wymierzonych przeciw bandom zbójeckim. W tym roku uzupełniono je w tym sensie, iż znajdują zastosowanie nie tylko w wypadkach dokonanego rozboju, lecz nadto w razie zawiązania się bandy i zamierzonej zbrodni.

Co się tyczy wiadomości o krwawych zajściach między ludnością mahometańską a prawosławną w dolinie Limu — to takowe polegają, jak dotychczas, li na stronniczych relacjach czarnogórskich władz granicznych. Prawdopodobnie są to bójki między poszczególnemi familjami, które z reguły uprawiają korsykańską vendettę.

Z tych faktów przesadnych lub wręcz zmy-

3)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Głośne łkanie lady Beauport przerwało mu mowę powtórnie. Mimo to po chwili ciągnął dalej:

— Oto, co miałem ci powiedzieć. Jutro, mój synu, pomówimy dłużej o tym smutnym przedmiocie, gdyż musimy ułożyć się co do pewnych interesów.

— Tak, tak — szeptała Anna Morel — biedny kaleka odzyskał swoje prawa starszeństwa!

— Potem—rzekł z uniesieniem lord Beauport — powtarzam wam raz jeszcze: Lionel pozostanie tylko wspomnieniem. Nakazuję wam i sam uważam za mój obowiązek, wykreślić go z listy Brakespearów, tak żywych, jak i umarłych i uczynię to!

To rzekłszy, wyszedł hrabia śpiesznie z salonu, by zamknąć się w bibljotece. Był nareszcie sam, mógł zrzucić maskę przybraną dla przykładu i pozbyć się przymusu. Usiadł, opuścił głowę na stół i energiczny ten a zarazem dumny człowiek, rozpłakał się jak dziecko.

W godzinę, gdy mu już łez nie starczyło, wstał; nadeszła chwila, w której powinien dotrzymać przyrzeczenia danego Caterhamowi. Musiał wykreślić Lionela z listy Brakespearów, tak żywych jak i zmarłych. Wyszukał w bibljotece biblję w starożytnej oprawie, pamiętającą dawne czasy. Pierwsza kartka księgi, zdobna ryciną przedstawiała pokłon Trzech Króli; dalej księga była wcale nie drukowana, zawierała tylko mnóstwo napisów i notatek różnokolorowym atramentem kreślonych. Znajdowały się w tej księdze wszystkie imiona członków rodziny z datą ich urodzenia i śmierci.

Hrabia patrzył czas jakiś na ten szereg nazwisk i wpadł w zadumę o przeszłości: widział cudne dziecko, cherubinka o złotych puklach, ślepo ubóstwianego; cherubinek rozwijając się na chłopca o żywem i wesołem usposobieniu, wzrastał poczytywany za najpiękniejszego ucznia z Eton. Potem został szykownym oficerem najkapryśniejszy lecz i najmilszy z synów i sukcesorów parostwa... od tej chwili ponętny obraz znikać zaczął we wspomnieniach hrabiego. Ujrzał wygnańca, skazującego się dobrowolnie na wydalenie w kajucie statku pod cudzem nazwiskiem ukrytego.. śledzą go, a on niegdyś prawdziwy lew salonowy, błądzić będzie jak złoczyńca po ziemi dalekiej. Wtedy hrabia de Beauport umaczawszy pióro, zamaszystym ruchem ręki przekreślił imię swego ukochanego syna.. i ani śladu po pięknym oficerze w biblji rodzinnej nie zostało...

Ojciec dotrzymał słowa.

VI.

Przeznaczenie tak chciało. Maurycy Ludlow klęczał przy zrozpaczonej młodej kobiecie. Dla czego on właśnie usłyszał tę skargę zmuszającą go do udzielenia jej pomocy?

Nigdy człowiek, spełniając dobry uczynek, nie czuł się w większych opałach: w dość ciemnym zakątku, lecz o dwa kroki od bardzo ruchliwej ulicy trzymał w objęciach kobietę... Kogoż rzeczywiście obejmował ramieniem? zapewne ladacznicę, łatwą piękność, która po chwili odwdzięczy mu się za pomoc wyzywającem spojrzeniem, lub przekleństwem.

A przecież jęk, który się wyrwał z jej ust, zdawał się pochodzić z głębi rozdartego serca... Poniósłszy to bezwładne ciało pod światło gazowej latarni, zobaczył z jak wątłą istotą miał do czynienia.

Widział drobną twarzyczkę o rysach kurczowo ściągniętych, o bladych policzkach, zakrytych w połowie zmoczonemi włosami, które spadały na czoło i oczy. Nie, nie w skutek pijaństwa leżała ona na wilgotnych schodach!

Maurycy, położywszy rękę na sercu kobiety, zbladł; serce już nie biło! Wtedy próbował ze swej strony wołać o pomoc, lecz stłumiony trwogą głos jego nie dochodził do ruchliwej uliczki, na której słychać było kroki przechodniów. Na szczęście, podwoje domu, który malarz przed chwilą opuścił, otworzyły się i w potoku światła przez drzwi spływającego, Maurycy poznał swego przyjaciela Karola; ten ostatni szedł z piosnką na ustach, młynkując laską. Wtem wymówione jego imię; wyjąwszy fajkę z ust, zatrzymał się.

— Kto tam? ach, to ty, mój stary! cóżeś tam znalazł, do licha? nieszczęśliwą, pozbawioną schronienia i sił, może w skutek nadużycia dżynu...

I pochylił się nad biedną kobietą.

— Hola! — zawołał — to inna rzecz, biedactwo umiera z zimna i głodu. Nie mylę się w takich wypadkach, wiem co potrzeba w tej chwili nieszczęsnej; musimy pospieszać, gdyż może skonać w naszych rękach. Niedaleko mieszka kolega Dabb, ma zawsze wódkę u siebie, wiem nawet gdzie jej szukać, biegnę, za chwilę będę z powrotem; tymczasem staraj się rozetrzeć zsiniałe jej rączęta w swych dłoniach, wielki czas na to...

Karol szybko się oddalił, a posłuszny udzielonym radom Maurycy, rozgrzewał zaciśnięte ręce nieznajomej. Podczas tej czynności zajmowała jego litościwe serce jedna kwestja, mianowicie: jakiego koloru mogły być oczy zakryte powiekami o tak długich rzęsach. W zemdleniu, pozbawiona blasku pięknej zapewne pary oczu, była mimo bladości ponętną nad wyraz istotą. Maurycy klęcząc przy niej rozmyślał, na jakie podejrzenia naraziłby się, gdyby go kto zobaczył w tem położeniu? Czyżby uwierzono w uczucie ludzkości, zatrzymujące go jedynie przy nieszczęśliwej. Wychowany w surowej szkole obyczajów i konwenansów, obawiał się ludzkich uwag i sądów.

W tej chwili przybiegł Karol Potts.

— Oto jest ta sławetna wódka! — krzyknął — kolega Dabb, to znany smakosz, posiada wszelkie zapasy w dobrych gatunkach, zresztą znam ją dobrze, najlepszym na to dowodem moje kurcze żołądka (których kiedyindziej nie miewam), jakie zwykły napadać mnie u Dabba; jedynem lekarstwem na te kurcze jego wódka. No, Maurycy, podtrzymuj głowę chorej, spróbuję wlać parę kropel tego płynu przez jej zaciśnięte zęby... sam osądzisz jego skutki. Cudowne! kolego, patrz!... otwiera oczy... To dziwne, ta sama wódka, zabijająca tylu ludzi w pewnych razach, orzeźwia ich, i rozbudza z śmiertelnego odrętwienia! Powoli powoli. cóż znowu?!

Młoda kobieta, mierząc błyszczącem spojrzeniem swych zbawców, poruszyła się żywo, chcąc powstać o własnej sile. Lecz natychmiast wyczerpana, padła na ziemię.

— Wierzę bardzo, że pani nie możesz — rzekł z całą słodyczą, na jaką mógł się zdobyć — nie trzeba nawet próbować, chociaż — dodał półgłosem — najlepiej byłoby zaczekać na policjanta, oddać mu ją w ręce, aby odwiózł biedaczkę do domu pracy.

Na te słowa rączka złożona w dłoni Maurycego, silnie zadrżała, a wargi zgłodniałej poruszyły się nie wydając dźwięku.

— Cóż tam? — zapytał Karol.

— To szczególne — odpowiedział Maurycy— przysiągłbym, że chciała wymówić: „Nie tam, nie tam!"

— Zapewne zna już to miejsce i nie przepada za niem, gdyż jużto co prawda nie traktują tam zbyt względnie swych klientek; w każdym razie musimy zaraz ją umieścić w jakiemś zacisznem i ciepłem miejscu, gdyż inaczej za nią nie odpowiadam.

— Słuchaj, Karolu, nie bardzo mi się podoba myśl oddania tak delikatnej kobiety do domu pracy; zresztą pewny jestem, że się tego obawia. Czyżbyśmy nie mogli?... no, tak, czy nie ma tu blizko domu, gdziebyśmy ją zaprowadzili na jedną lub parę nocy, potem lekarz osądzi co z nią zrobić... nareszcie... myśli moje nie są zbyt jasne w tym względzie.

— Myśli twoje zawsze są niejasne — dodał, śmiejąc się Karol Potts — ja cię swoją drogą rozumiem; żona Flexora mieszka niedaleko, ztąd i trzyma umeblowane pokoje, jeśli nie wszystkie są odnajęte...

— Dlaczego, na Boga, miałyby być wszystkie wynajęte, mój Karolu?

— Można będzie znaleźć przytułek dla niej; zdaje się, że podtrzymując biedactwo wspólnemi siłami, zdołamy podprowadzić ją do tego domu, potem będzie musiała być starannie pielęgnowana. Zostawiłem w klubie Rolliego, doktora pułkowego, wiesz, tego, który rysuje nie gorzej od nas, na honor; gdy oddamy naszą przyjaciółeczkę pani Flexor, pójdę go poprosić.

Wziąwszy pod ręce młodą kobietę, niosąc ją raczej niż prowadząc, minęli kościół, a przeszedłszy w poprzek szosę, dostali się na małą uliczkę. Tam Karol zapukał mocno do drzwi, wskutek czego ukazała się matrona okazałych kształtów.

— Boże mój, cóż pana sprowadza o tej porze, panie Potts? Flexor nie wrócił jeszcze, bawi dotąd w tym przeklętym klubie Tycjana. Jeżeli pan chcesz z nim mówić, lepiej pan zrobisz...

— Tak, wiem, tam go szukając, naturalnie — przerwał malarz — lecz nie mam interesu do Flexora, a oto jest i pan Ludlow.

— Ach, naprawdę, to on, lecz cóż trzyma w objęciach?

— Biedną kobietę, potrzebującą schronienia. Znaleźliśmy ją na ulicy zmarzniętą, ja i pan Potts. Ale niech mi pani wierzy, skłania mnie ku temu jedynie uczucie litości. Prosimy o pokój dla tej kobiety... Dobrzebyś pani zrobiła, gdybyś ją zaraz wpuściła do swego salonu, tam zapewne płonie ogień: tam ułożymy ją na kanapie, a Potts pobiegnie po doktora. Zgoda?

Pani Flexor miałaby zapewne wiele do nadmienienia, ale Karol Potts należał do jej faworytów, a Ludlow dawał często zajęcie w swej pracowni mężowi. Wszystkie te względy, połączone z bardzo małą dozą litości, skłoniły wyrachowaną gospodynię do spełnienia życzeń Maurycego. Zresztą mniejsza o pobudki dobrych uczynków, byleby je tylko spełniano.

Okazała dama usunąwszy się, pozwoliła przejść Ludlowowi z jego protegowaną, ciągle jeszcze wpół omdlałą, z główką wspartą na ramieniu młodego człowieka. Maurycy wprowadziwszy ją do salonu, posadził na starym fotelu przed ogniem i zażądał od gospodyni ciepłego napoju. Karol już zbiegł po doktora. Zostawszy sam na sam z przytuloną do fotelu, Maurycy przechodził w myśli wszystkie dziwne szczegóły tego niezwykłego zdarzenia. I tak: znajdował się w tej chwili przy boku kobiety młodej i pięknej, której nazwisko i pochodzenie było mu obcem, przy boku awanturnicy zapewne, on, który dotąd tak starannie unikał awantur. Ocalił ją niedawno od najstraszniejszej śmierci głodowej wśród błota i śniegu; ale gdy się rozgrzeje, pożywi i dzięki staraniom przyjdzie go siebie, to co pocznie, dokąd pójdzie?

Tak myśląc, patrzył na nią uważnie; szczupłe rączki o różowych paznogciach, były maleńkie i delikatne, widocznie nigdy nie pracowały. Nagle młoda kobieta otworzyła oczy. Jakież były cudne te wielkie szafirowe źrenice, ocienione długiemi rzęsami!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ślonych, usiłuje *Temps* wysnuć wniosek, że Austro-Węgry myślą o obsadzeniu sandżaku Nowobazarskiego, który to krok ze względu na bliskie sąsiedztwo wojowniczych plemion albańskich mógłby pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa. Znów *Nowoje Wremia* jest zdania, że Austro-Węgry zamierzają okupacją sandżaku nastraszyć Serbję. Prawa Austro-Węgier do sandżaku polegają na traktacie berlińskim i na konwencji z Turcją zawartej w dniu 21. kwietnia 1879 roku. Obecnie atoli nie zachodzi najlżejszy powód do powoływania się na te prawa, a tem mniej do ich rozszerzania. W prowincjach okupowanych panuje największy pokój, a bójki nad Limem nie mają żadnego znaczenia. Armia austro-węgierska od lat jedenastu strzeże brzegów Bosny i Limu. Jej czujności zawdzięczają obie prowincje swą obecną kulturę i ekonomiczny dobrobyt. Te właśnie dodatnie rezultaty są solą w oku wichrzycieli, którzy tendencyjnemi kłamstwy i podżeganiem do buntu chcą je zburzyć. Ich niezadowolenie jest najlepszym dowodem, że sytuacja tamtejsza jest wcale pomyślną.

Pan Czarnych gór.

Z całem przeświadczeniem o swej wielkości i znaczeniu przyjmuje książę Nikola czarnogórski hołdy, jakie w uznaniu jego zasług składa mu oficjalna i nieoficjalna Rosja — z całem przeświadczeniem i wdzięcznością. Książę czarnogórski wie dobrze, czem on jest dla Rosji, czuje to, że jest jedyną silną jej twierdzą na Bałkanie, a nie mniej dobrze i to rozumie, ile carowi winien wdzięczność za to, że może spokojnie spoglądać na sąsiadów, którzy acz przekonani o szkodliwości jego polityki dla siebie, milczą i cierpią. Książę Czarnogóry wie, że jakikolwiek zamach na jego posiadłości uważałaby Rosja za *casus belli*, a z drugiej strony pojmuje, że nie tyle w tem łaski i dobrej woli cara, ile koniecznej potrzeby. Pan Czarnych gór przybył do Petersburga z raportem i po rozkazy, poparte brzęczącem srebrem; jest on dobrym i sumiennym sługą caratu, bo prócz chęci i musu zna on jeszcze uczucie zwane ambicją, które pozwala mu roić wielkie plany. Sam on jest przekonany, że ma on być dla Bałkanu „opatrznościowym“ człowiekiem — celem jego nie marzeń, ale usiłowań, jest stworzenie Wielkiej Serbji, a cel ten tylko wówczas osiągnie, jeżeli działać będzie w myśl caratu.

W tem znajdziemy także określenie stosunku księcia do Austro-Węgier. Jego plany stoją w dyametralnej sprzeczności z planami austro-węgierskiej polityki, książę czarnogórski tylko tak długo siedzi spokojnie, jak długo musi, ale pod ochroną Rosji rozpuszcza nawet dziś swe bandy po prowincjach okupowanych. Książę czarnogórski to wielki atut w kartach Rosji — raz przez nią rzucony, może zainicjować grę wcale ciekawą.

Postępowanie Rosji z obywatelami austrjackimi.

Wygnany z Rosji obywatel austrjacki, majster szewski, rodem z Jarosławia, Michał Bernstein, katolik, żonaty, ojciec jednego dziecka, zgłosił się do nas z następującą smutną opowieścią: Za legalnym paszportem władz austrjackich przemieszkiwał on w Królestwie Polskiem przez lat dziewięć. Tak zwane „karty pobytu“, oraz wynaleziony w Rosji, jako podatek cudzoziemców, paszport miejscowy (russkij wid) regularnie opłacał, na co przedstawił dowody. W ostatnich czasach przez cztery lata z rzędu mieszkał i posiadał warstat szewski w Łomży, nie mięszając się najzupełniej do jakichkolwiek spraw, poza sferą swojego rzemiosła. Dwa razy w roku przeszłym w nocy nachodziła go policja, a po przeprowadzeniu najściślejszej rewizji, po odczytaniu wszelkich listów i papierów, nic nie znalazłszy, znów pozostawiała go w spokoju. Należy dodać, iż Bernstein nigdy nie był karany i nigdy nie wszedł w żadną kolizję z władzami.

We wtorek, wielkiego tygodnia, b. r. nagle i bez podania przyczyny uwięziono go w Łomży, zkąd po kilku dniach więzienia, okuty w kajdany, odstawiony został pod strażą do Warszawy. Tu trzymano go przeszło tydzień w więzieniu na zbornym punkcie na Pradze, wreszcie znów w kajdanach, zamiast do granicy austrjackiej, odstawiono go — całkiem nie wiadomo dla czego — do Piotrkowa. Po kilku tygodniach więzienia, bez badań i zawiadomienia go, za co był więziony i z miejsca na miejsce pod strażą bagnetów transportowany, odstawiono go wreszcie do granicy, zkąd zaopatrzony przez konsulat austrjacki w Warszawie w kartę wolnej jazdy, dostał się do Krakowa. Żona Bernsteina wraz z dzieckiem, po uwięzieniu męża, otrzymała rozkaz opuszczenia Królestwa w ciągu trzech dni i uczyniła to. Opisany według zeznania Bernsteina fakt stał się przyczyną zupełnej ich ruiny materjalnej. Zagospodarowany szewc utracił wszystko cokolwiek posiadał i wydobył się z kajdan prawie bez odzienia. Fakt podajemy bez komentarza, sądząc, że i tak jest aż nadto pouczającym, oraz, że znajdzie się ktoś przecie do zbadania na właściwej drodze, czy spokojny obywatel Austrji może być w sąsiedniem państwie bez żadnej przyczyny w opisany sposób traktowanym i materjalnie zniszczonym. (*N. Ref*).

Akcja przedwyborcza.

Lwów 29. maja.

Dyrekcja krakowska kolei państwowych wydała mistyczny co do formy, ale jasny co do treści okólnik, odbierający urzędnikom jedno z najważniejszych praw obywatelskich, tj. wolność manifestowania swych przekonań przez branie udziału w akcji przedwyborczej. Nie wdając się w krytykę tego rozporządzenia, o którem zresztą każdy ma jednakie przekonanie, wyrażamy tylko za *Nową Reformą* przekonanie, że surowy ów zakaz nie będzie stosowany jednostronnie i że nikt nie poważy się wywierać wpływu na urzędników w kierunku głosowania na „miłego“ kandydata.

Spodziewać się należy, że jeżeli w jednej gałęzi władzy, gdzie tego wcale nie było potrzeba, wydano podobne zarządzenie, to tem wyraźniej polecone zostanie pp. starostom, ażeby nie interpretowali po swojemu „legalności“ akcji wyborczej.

* * *

Kałusz 27. maja. Z powodu korespondencji z Kałusza zamieszczonej w nr. 144 *Dz. Pol.* piszą nam: „Pan Stanisław Komornicki, (który występuje przeciw Romańczukowi) tylko na żądanie wyborców, którzy do niego się udawali z prośbą, zezwolił na postawienie swej kandydatury. Na zgromadzeniu wyborczem byli i włościanie i oni to głównie wyrażali życzenie, ażeby ich p. Komornicki zechciał w sejmie reprezentować, tem bardziej, że znają i należycie oceniają jego zasługi. Dopiero wówczas p. Komornicki stanął jako kandydat i mimo nadzwyczajnej agitacji za Romańczukiem ma szansę zwycięztwa, bo lud przeważnie jest za nim“.

* * *

Bohorodczany 27. maja. Jako najpoważniejsza kandydatura uważaną jest powszechnie kandydatura dra Stebelskiego, docenta uniwersytetu lwowskiego. O ile nasze wiadomości sięgają, kandydatura ta ma wszelkie szanse, gdyż i Polacy i Rusini godzą się na nią. Nie wiemy tylko, jak się w obec niej zachowają komitety wyborcze. (Możemy zapewnić, że tak komitet dla miast i miasteczek, jak i komitet centralny poselski powitają kandydaturę tę z wszelką życzliwością. Jeżeli komitet lokalny postawi kandydaturę dr. St., to komitet centralny zatwierdzi ją niewątpliwie. Pr. Red.).

* * *

Brzozów 28. maja. Na zgromadzeniu komitetu przedwyborczego zgłosiło się osobiście dwóch kandydatów, mianowicie: Konstanty Bobczyński i Zdzisław Skrzyński i obaj wyznali swoje zapatrywania polityczne. Zgłoszono zaś kandydaturę Stanisława Wysockiego i włościanina Wojnowskiego. Następnie komitet z 42 członków przystąpił do imiennego głosowania, którego wynik jest następujący:

Bobczyński otrzymał 26 głosów, Skrzyński 8 głosów, Wysocki 4 głosy, Wojnowski 3 głosy.

O wyniku posiedzenia komitetu uchwalono donieść komitetowi centralnemu i na tem zakończono posiedzenie.

Niezwykły a niebezpieczny gość w stolicy kraju.

Od p. A. Broniewskiego odbieramy pismo zamieszczone poniżej. Głos ten objaśnienia i przestrogi jest tem ważniejszy, że pochodzi od człowieka z przedmiotem tym obeznanego. Pan B. pisze:

„Smutny zaiste widok przedstawiają obecnie nasze ulubione „Wały hetmańskie“, alea cienista, położona w sercu miasta, która swym chłodem, cieniem i tchnieniem ożywczem tak błogo oddziaływała na śmiertelników, skazanych na życie i oddechanie powietrzem miazmatycznem w gorącej porze letniej!

Wielu, a nawet bardzo wielu, tutejszych mieszkańców utyskuje na zniszczenie tej żywocącej, cienistej i zielonej oazy, z której, o ile tajniki i zamiary gospodarki miejskiej administracji dla ogółu są ukryte, nie pozostanie prawdopodobnie nic więcej, jak tylko kilka pojedynczych drzew — osobników, jako świadków dawnego przyjemnego wypoczynku.

Trudno pojąć, dlaczego administracja miejska skazała cieniste alee na zagładę i usuwa tak miłe miejsce spoczynku. Czyż nie lepiej było przy wypracowaniu planu założenia plantacyj uwzględnić obszerną aleę i tworzyć dalszą kontynuację, niż uważać cały obszar wałów — jako grunt bez wegetacji, i zakładać zupełnie nową plantację krzewów karłowatych, tudzież skazywać pozostałą resztę drzew starych na zniszczenie, odebrać im z góry warunek bytu twardym chodnikiem.

Rozwojowi i wzrostowi drzew zaszkodziło już w wysokim stopniu obsypanie strzał na 3—4 metry wysokiemi nasypami ziemi, wydobytej przy zasklepianiu Pełtwi, i pozostawienie tego nasypu przez prawie dwa lata; skutki ujawniły się już w części w roku ubiegłym, zaś tej wiosny wystąpiły one tem silniej, przez uschnięcie wielu drzew alejowych.

Ostatecznego jednak zniszczenia dokona niezawodnie wróg nowy, który zagraża nietylko drzewom, ale i zdrowiu ludzkiemu!

Tym wrogiem nowym, tym rzadkim lecz niebezpiecznym gościem jest gąsienica, która się w przerażającej ilości osiedliła na drzewach plantacyj, która ogołociła takowe zupełnie z wszelkiej zieleni, a bodaj czy nie pozbawi ich zupełnie żywotności. Gąsienica ta nie jest niczem innem jak „**prządką dębówką**,“ Gastropacha processionea według Lineusza, (Processionsspinner-Processionsraupe!)

Gąsienica ta jest 1 2″ długą, z góry ciemno-błękitnawo-siwa, ciemno-czerwonawo nakrapiana, o 16 obnóżach, cała gęstemi haczykowatemi włosami pokryta, która już obecnie oprządzać się poczyna, a z której za kilka tygodni wyleci ćma do 1 5″ rozpięcia skrzydeł, składająca po odbytym przelocie (parowaniu) 150 do 200 jajeczek na korze, na podściółce oprządowej.

Z powodu nadzwyczaj łatwego obłamywania się jej haczykowatych włosków, zwłaszcza przy lenieniu się i przeistaczaniu się w poczwarkę, unosi się niezliczona ilość atomów w powietrzu, które gdy opadną na ciało spotniałe, zupełnie nawet zdrowe, sprawiają silny świerzb, boleść i zapalenia skórne; oku sprawiają silne zapalenia, wdechiwane zaś, spowodować zapalenia gardła a nawet płuc u ludzi — a groźniejsze jeszcze symptomata u zwierząt! — Z przyczyny jadowitych własności owłosienia, żaden ptak ich nie bierze! Nie oglądajmyż się tedy na pomoc ptactwa! Żarłoczność tej gąsienicy jest ogromna, żeruje bez przestanku dzień i noc, rozmnaża się bardzo — a w braku liści na drzewach rzuca się nawet na ziemiopłody rolnicze! Drzewa przez tę plagę ogryzione trudno się odnawiają!

Zapoznawszy czytelnika cokolwiek ze znaczeniem tego nieproszonego gościa, jestem pewny, że reprezentacja naszego grodu zajmie się staranniej, energiczniej i skuteczniej jego gruntownem wyniszczeniem, dołoży wszelkiego usiłowania, aby go nie dopuścić do dalszych ogrodów publicznych, a nareszcie da pardon reszcie pozostałych drzew.

Środki ku wytępieniu znaleźć można w dziele Ratzeburga, tudzież w innych obecnie znanych licznych remedjach.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Papież mianował kardynała Parochi, swego wikarego jeneralnego, protektorem klasztoru PP. Franciszkanek we Lwowie, przy ul. Kurkowej l. 33 — Onegdaj był na audjencji u cesarza ks. Jerzy Czartoryski.

Nekrologja. W Zbarażu zmarł Józef Motyczyński, 70-letni starzec. Sp. Motyczyński brał udział w wojnie z r. 1831, a straciwszy majątek, osiadł tam i przez 30 lat trudnił się budownictwem. Pogrzeb odbył się przy udziale mnóstwa duchowieństwa i osób wszystkich stanów. — Andrzej Saxlehner, kupiec peszteński, zmarł w Wiedniu w drodze do Karlsbadu. Nazwisko zmarłego nieznane po za granicami jego ojczyzny, w Buda Peszcie jednak było bardzo szanowane. Saxlehner, otworzywszy w roku 1846 sklep z suknami, wziął sobie za zasadę sprzedawać wyłącznie wyroby krajowe. Na ówczesne stosunki przemysłu węgierskiego był to krok bardzo ryzykowny, ale w tym patrjotycznym zamiarze poparł go znakomicie Ludwik Kossuth. Stanąwszy za ladą w sklepie, z prawdziwem poświęceniem sprzedawał grube sukno węgierskie. Kiedy rozeszła się wiadomość, że „słynny polityk i dziennikarz“ sprzedaje u Saxlehnera, tłumnie pospieszył naród kupować wyroby krajowe i wkrótce stało się to hasłem patrjotycznem, aby nosić ubranie z krajowego sukna. Wiemy, do jakich rezultatów doprowadzili Węgrzy, postępując w ten sposób. — Dnia 8. bm. zmarł w Arco w 28 roku życia po długich cierpieniach Stanisław Jan Seifman, jedyny syn dr. Seifmana, dyrektora lwowskiej szkoły weterynarji. Śp. Stanisław, młodzieniec rzadkich cnót i przymiotów, jako ukończony politechnik rokował w każdym względzie nader piękną przyszłość, to też bezprzeczny żal nieszczęsnego ojca po stracie takiego jedynaka, łączy się dziś z serdecznym żalem wszystkich, którzy w zmarłym tak przedwcześnie koledze i przyjacielu, stracili prawdziwą perłę wśród młodego pokolenia...

Kalendarz. Czwartek (30.): Wniebowstąpienie P. Wschód słońca o godzinie 4. min. 13, zachód o godzinie 7. min. 43.

Do p. inspektora przemysłowego, mają podobno wnieść petycję finanserzy lwowscy na wielkie przeciążanie ich pracą. I tak, gdy ustawa przemysłowa oznacza czas roboczy od godziny 6. rano dla robotników wszelkiej kategorji — a powiatowa dyrekcja skarbu, w myśl rozporządzenia namiestnictwa rozpoczyna czynności urzędowania o godzinie 8. rano, — niektórzy gorliwi nad miarę funkcjonarjusze skarbowi, wyciągają równo ze świtem biednych strażników finansowych z objęć Morfeusza i stawiają do roboty o 5 godzinie rano. Czy to się dzieje za wiedzą wyższej władzy, wątpimy, — w każdym razie p. inspektor przemysłowy, tak dbały o dobro klas pracujących, miałby do sprawozdania jeden materjał więcej.

Pogrzeb śp. Alfreda Potockiego Wydział krajowy rozesłał następujące ogłoszenie: Alfred hr. Potocki, ordynat na Łańcucie, J. C. K. A. M. tajny radca i podkomorzy, były c. k. minister rolnictwa i c. k. prezydent ministrów, były marszałek krajowy i c. k. namiestnik Galicji, dziedziczny członek izby panów i poseł na Sejm krajowy, zastępca protektora akademji umiejętności w Krakowie, kawaler orderów: złotego runa, wielkiej wstęgi św. Szczepana, żelaznej korony I. klasy etc. etc., zmarł w Paryżu d. 18. maja br. opatrzony św. Sakramentami w 67 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Łańcucie d. 5. czerwca br. o godz. 11. przed południem. Pomny wysokich zasług śp. Alfreda Potockiego dla kraju, Wydział krajowy wzywa wszystkich pp. posłów i reprezentacje powiatów i miast do oddania ostatniej posługi śp. zmarłemu, przez wzięcie udziału w obrzędzie pogrzebowym.

Rozwiązanie rady gminnej m. Jarosławia uchwalił onegdaj Wydział krajowy i odnośny wniosek przesłał namiestnictwu.

Mianowania. Radca rachunkowy i naczelnik departamentu rachunkowego krakowskiego sądu wyższego Herasimowicz otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego.

Namiestnik zamianował kancelistę dyrekcji policji w Krakowie Karola Tyrlika, oficjałem tejże dyrekcji. Prezydent ck. sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Krośnie Alojzego Augusta Hoffmanna, kancelistą sądu obwodowego w Rzeszowie. Dyrekcja skarbu zamianowała asystenta przy departamencie rachunkowym ministerstwa skarbu w Wiedniu dr. Juljana Czyrniańskiego, koncepistą skarbu dla podatków stałych w X klasie rangi.

Stypendja. Wydział krajowy udzielił na ostatniej sesji następujących stypendjów:

Władysławowi Markiewiczowi, uczniowi Muzeum technologicznego we Wiedniu, który posiada już stypendjum z fundacji wystawy kraj. lwowskiej w kwocie 300 zł. — dodatkowo na r. 1889 kwotę 150 zł.

Uczniom szkoły górniczej w Leoben na wycieczkę naukową Józefowi Mołoniowi, Aleksandrowi Felusiewiczowi i Janowi Lazarowiczowi po 40 zł., Maksymiljanowi Miszkemu, Hugonowi Kawarzykowi, Stanisławowi Fabjańskiemu i Feliksowi Piestrakowi po 30 zł.

Uczniom fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem Bartłomiejowi Cholewie i Franciszkowi Nędzy po 60 zł.

Uczennicom kraj. szkoły koronkarskiej w Zakopanem Katarzynie Sciesłowicz, Marcelinie Cepel, Anieli Hawel, Rozalji Kamieńskiej, Wiktorji Marusarz, Magdalenie Pałka, Agnieszce Skupień, Paulinie Przybodzkiej i Magdalenie Borkowskiej po 40 zł.

Co do szkoły koronkarskiej w Zakopanem wyraził Wydział krajowy przy tej sposobności przekonanie, iż wpływ tej szkoły o tyle już zakorzenił się w tamtejszej okolicy i uzyskał uznanie użyteczności swej u ludu, że nie zachodzi już potrzeba sztucznego ściągania uczennic do tej szkoły za pomocą stypendjów. Dlatego też postanowił Wydział krajowy ograniczyć w przyszłości ilość stypendjów dla uczennic szkoły koronkarskiej w Zakopanem tylko do takich wypadków, gdzie chodziłoby o ułatwienie nauki w tej szkole dziewczętom z poza obrębu powiatu nowotarskiego, aby w ten sposób zaszczepiać koronkarstwo w dalszych okolicach kraju.

Reformę tę w rozdawnictwie stypendjów uczennicom szkoły koronkarskiej w Zakopanem i z tego względu Wydział krajowy uznał za wskazówkę, iż tak gmina Zakopane jak i powiat nowotarski systematycznie odmawiają wszelkich ofiar na rzecz szkół fachowych w Zakopanem, mimo że pod każdym względem najwięcej z nich korzystają.

Komitet wykonawczy fundacji stypendyjnej im. Henryka Strzeleckiego nadsyła nam następującą odezwę:

„Odezwa do P. T. właścicieli lasów, leśników, oraz przyjaciół lasu i leśnictwa.

Pięćdziesiąt lat ubiegło, jak czcigodny dyrektor i główny inicjator założenia krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, Henryk Strzelecki, pracuje wytrwale na niwie leśnictwa ojczystego. Wiadomo, że Henryk Strzelecki nietylko w zakresie leśnictwa, ale na wszystkich zajmowanych stanowiskach położył wielkie zasługi.

Jest on nietylko inicjatorem i poniekąd twórcą szkoły lasowej, ale i gorliwym krzewicielem zamiłowania do zawodu leśnictwa i zdrowych zasad obywatelskich.

Wydał podręczniki i wzbogacił polską literaturę leśną licznemi dziełami, a rozprawami swemi wyjednał i u obcych uznanie dla polskiej wiedzy leśnictwa.

Przez lat dwadzieścia dziewięć był członkiem komisji dla egzaminów państwowych z leśnictwa, a lat dwadzieścia siedm członkiem komitetu (wybierany także wiceprezesem) ck. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Jest on współzałożycielem Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych, tudzież członkiem honorowym i wiceprezesem tegoż Towarzystwa.

Henryk Strzelecki bierze gorliwy udział także w wielu innych instytucjach krajowych, lecz chlubną a pożyteczną działalność jego dla rozwoju ojczystego leśnictwa, przedewszystkiem ocenia i uznaje galicyjskie Towarzystwo leśne, które powstało za inicjatywą czcigodnego jubilata.

Wdzięczni więc leśnicy, zgromadzeni na VI. Zjeździe Towarzystwa leśnego w Kołomyi, postanowili uczcić zasługi jubilata utworzeniem — drogą składek i dobrowolnych datków — fundacji stypendyjnej, któraby nosiła imię Henryka Strzeleckiego, a z której pożytki obracanoby na wsparcie ubogich uczniów krajowej szkoły lasowej we Lwowie.

Przeprowadzenie całej sprawy przekazało walne zgromadzenie do wykonania podpisanemu komitetowi.

Wywiązując się z tego zaszczytnego obowiązku, komitet, uzyskawszy najpierw u ck. namiestnictwa pozwolenie do zbierania składek w całym kraju, odnosi się do wszystkich PT. właścicieli lasów, leśników, oraz przyjaciół lasu i leśnictwa, a tem samem i przyjaciół Henryka Strzeleckiego, aby raczyli przyczynić się do zrealizowania tej pięknej myśli i choćby najdrobniejszym datkiem poparli szlachetny ten cel.

Nie potrzebujemy tutaj wykazywać, bo wiadomo wszystkim, że szczególnie uczniowie szkoły lasowej częstokroć ciężką walkę o byt przejść muszą, nie mając ani zamożnych rodziców lub krewnych, ani innych środków zabezpieczenia sobie egzystencji. Ktokolwiek więc kocha kraj i pragnie utrzymania i rozwoju pięknych naszych lasów, ten myśl tę poprze niewątpliwie.

Do zbierania składek upoważniliśmy pp. delegatów galic. Towarzystwa leśnego osobnemi przez władzę widymowanemi certyfikatami; datki zaś wprost od PT. ofiarodawców przyjmuje komitet pod adresem p. Romualda Makarewicza, sekretarza i skarbnika komitetu we Lwowie, plac Chorążczyzny l. 4.

Nadsyłanie datków prosimy przyspieszyć, gdyż prezydjum ck. namiestnictwa zezwoliło zbierać składki tylko do dnia 31. grudnia 1889.

Nazwiska PT. dawców i kwoty będą ogłoszone w *Sylwanie*, a w miarę możności także i w czasopismach politycznych.

Jesteśmy pełni otuchy, że myśl tak piękna znajdzie ogólne poparcie, a wszyscy, którym dobro kraju na sercu leży, pospieszą z ofiarą na ten cel wspomożenia biednych a żądnych wiedzy uczniów szkoły lasowej.

We Lwowie dnia 10. maja 1889.

Komitet wykonawczy fundacji stypendyjnej imienia Henryka Strzeleckiego:

Roman hr. Potocki, przewodniczący. *Dr. Godzimir Małachowski*, zastępca przewodniczącego. *Dr. Tomasz Stanecki, Piotr Hirsch, Romuald Makarewicz.*

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 20·9°C., najwyższa + 29·0°C., najniższa + 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr od strony SE zmienny, średnia temperatura doby około + 21°C., niebo w części zachmurzone, a powietrze więcej niż miernie wilgotne; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Gradobiciem i nawalnicą uszkodzone zostały dnia 16. b. m. ziemiopłody w gminach powiatu jasielskiego: Trzcinnica, Przysieki, Skołyszyn, Lisów, Sławencin, Siedliska, Szerzyny, Ołpiny, Jabłonica, Lipnica górna, Święcany, Opacie, Bączal dolny, Bączal górny, Czermna, Glinik polski, Glinik niemiecki, mieszcz, Gagolów, Łajsce, Żołków, Makowiska, Siedliska *ad* Żmigród i Łysagóra. Likwidacja szkody została zarządzoną.

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, aby, począwszy od 1. lipca br. dyrektorowie domów karnych we Lwowie i Stanisławowie wcieleni zostali do VII. klasy djet z tytułami: „starsi dyrektorowie“; dalej, ażeby kierownik domu karnego w Wiśniczu wcielony został do VIII. klasy djet z tytułem „dyrektor“. Nadprokuratorje państwowe mają w celu przeprowadzenia niniejszego postanowienia poczynić stosowne zarządzenia.

Podróż sztabu jeneralnego. Z Jarosławia piszą nam pod dniem 28. bm.: Dzisiaj o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu przyjechał do Jarosławia arcyks. Albrecht w towarzystwie szefa sztabu jeneralnego Becka i kilku jenerałów. Dostojny gość przyjechał powozem czterokonnym hr. Siemieńskiego-Lewickiego wprost z Lubaczowa i po objedzie w cukierni Krzeczowskiego wyruszył wraz z bawiącym tutaj krakowskim komendantem korpusu ks. Windischgrätzem i z całą świtą jenerałów i pułkowników powozem do Leżajska na ćwiczenia polowe wojska. Ze strony miasta witali arcyksięcia: burmistrz p. Bartoszewski, księża kanonicy Chotyniecki i Oleksiński, starosta p. Hutt z urzędnikami starostwa; ze strony wojskowości tutejszy dywizjoner v. Milde z całym korpusem oficerów. Przy objedzie, na który otrzymali zaproszenia wszyscy tutaj wymienieni, przygrywała muzyka pułku nr. 89 pod kierownictwem swego kapelmistrza pana Eismanna.

W dyecezji łucko-żytomierskiej katolickiej jest katolików: w gubernji kijowskiej 86.268, podolskiej 240.921, wołyńskiej 233.827. Parafij katolickich 271, dekanatów 27, klasztorów 2 męzkich (Bernardynów w Zasławiu i Reformatów w Dederkałach), żeński jeden Karmelitek (w Dubnie); seminarjum duchowne jedno (w Żytomierzu), kształcące obecnie 70 kleryków. Wszystkich księży w dyecezji 323, jeden biskup i jeden sufragan.

Kościół częstochowski. Z Częstochowy piszą do piotrkowskiego *Tygodnia*: OO. Paulini dokonali ważnego dzieła: reparacji murów, okalających klasztor a chylących się ku ruinie. Dokonano jej gruntownie i ze znajomością rzeczy. W tym stanie, jak obecnie, mogą one na nowo wytrzymać różne koleje losu i nadal być niemymi świadkami wypadków, przekazując dalszym pokoleniom dawną tradycję i świetną swą historję, którąśmy odziedziczyli po praojcach do przekazania dzieciom naszym. Z funduszu, powstałego drogą zapisu prywatnego, ułożoną została w kaplicy Matki Boskiej posadzka marmurowa. Przy usuwaniu starej posadzki znaleziono w bocznej nawie trumny z dobrze zakonserwowanemi szczątkami kobiety, które nadal pozostały na miejscu. Należałoby zarządowi klasztoru pomyśleć o posadzce w głównym przedsionku kościoła, gdzie jest ona w stanie nader opłakanym, pełna dziur i nie licująca z ogólnym porządkiem kościoła. W dalszym ciągu listu porusza korespondent potrzebę wydania katalogu skarbca i zwraca uwagę, że OO. Paulini zamiast wynajmować zbywające od potrzeby kościelnej lokale w klasztorze, zajmowane teraz przez ludzi prywatnych, niemających żadnej łączności ze służbą bożą; co więcej, przez ludzi, znanych ze zbytniej swobody obyczajów, powinienby urządzić gościnne pokoje dla duchowieństwa przyjezdnego oraz dla pątników.

Pojedynek. Z Wiednia donoszą, że onegdaj odbył się tam pojedynek porucznika Alojzego ks. Schwarzenberga z pewnym oficerem w kawalerji. Ks. Schwarzenberg otrzymał cięcie w twarz od ucha aż po usta. Zranionego odwieziono do sanatorium dr. Lowa, gdzie ranę zaszyto. Przebieg choroby jest normalny i nie grozi księciu żadne niebezpieczeństwo. Przyczyna pojedynku dotychczas nieznana.

Profesorem ekonomji polit. na uniwersytecie wiedeńskim, mianowany został dr. August Miaskowski z Wrocławia.

Adam Mickiewicz doczeka się wreszcie pomnika... w Stambule. Pomnik ma stanąć w domu, w którym umarł wieszcz nasz nieśmiertelny. Dom ów nabył przed kilku laty obywatel Józef Ratyński. Celem zebrania odpowiedniego funduszu zajęła się tamtejsza kolonja polska, urządzeniem fantowej loterji, biletów jest 1000. Cena biletu 1 frank (50 centów). Ciągnienie nastąpi w listopadzie rb., podczas uroczystego obchodu pamięci Adama Mickiewicza w Stambule. Upraszamy patrjotyczną publiczność naszą, która ostatnimi czasy tak liczne złożyła dowody publicznej ofiarności, aby zacnym naszym braciom-tułaczom zechciała przybyć z pomocą, czy to przez zbieranie fantów, czy rozkupowanie biletów. Pieniądze i fanty odsyłać należy do Stambułu p. a.: *Monsieur Adam Michałowski, negociant en Horlogova et Bijoutevia — a Constantinopole — Grande rue des Galata, nro 38.*

Na wydatki przyjęcia szacha perskiego w Warszawie, rząd rozkazał wyasygnować 200.000 rubli. Według marszruty, szach ma bawić w Warszawie dni trzy.

Po trzech latach. W kołach artystycznych Antwerpji dotknął wszystkich do żywego smutny los jednego z młodych malarzy. Przed trzema laty podczas odwidzin w pewnym domu pies pokojowy ugryzł go w twarz. Obmyto ranę, niewielką zresztą i przestano myśleć o wypadku. Na drugi dzień malarz znowu znalazł się w tym samym domu i znowu pies skaleczył go w nogę. Gospodarz chciał psa ukarać, gdy ten jednak z całą wściekłością rzucił się i na niego, zastrzelił go. Poddano natychmiast psa oględzinom lekarskim; z dwóch doktorów wszakże jeden twierdził, iż śladu nie spostrzegł wścieklizny, drugi zaś wstrzymał się od stanowczego orzeczenia. Wobec powyższej niedecyzji, malarz na wszelki wypadek chcąc się zabezpieczyć, wyjechał zaraz do Paryża i odbył u Pasteura kurację. Trzy lata odtąd upłynęło, młody człowiek był zdrów zupełnie, aż oto w tych dniach nocą dostał nagle ataku wścieklizny.

Przezorny. W oddziale wagonu dwóch tylko znajduje się przejezdnych. Pierwszy: Niewiadomo panu, czy w wagonie jest przyrząd alarmowy? — Drugi (rozglądając się): Nie widzę żadnego. — Pierwszy (z grzecznym ukłonem): W takim razie, czy nie mógłbym pana prosić o — pieniądze?

Z czasów rewolucji. Gdy świeżo obrany konsulem Bonaparte z kolegami swoimi odbywał wjazd do Tuilerjów, odbywał go w zwyczajnym powozie, zaprzężonym w sześć siwoszów, dar cesarza austrjackiego. Wielka ilość dorożek towarzyszyła wjazdowi. Byłby chętnie konsul ekwipaży dworskich użył, ale te ostatnie znajdowały się w stanie niemożliwym, a to z następującej przyczyny. Latem roku 1793 wielu ludzi w Paryżu pożarły psy. Zwierzęta te mnożyły się, wałęsały bez panów i domu, same zmuszone pamiętać o sobie, to też gilotyny formalnie obleżone były przez nie. W końcu sprzykrzyło się to sankiulotom, spędzili psy na pola elizejskie i tam wystrzelali je. Padło zwierzyny sztuk około 3.000, że jednak nikt grzebaniem trupów zająć się nie chciał, konwent wyznaczył do tego niejakiego Gasparin, który wpadł na koncept urządzenia przy tej sposobności małej uroczystości pogrzebowej. Służyć miały do tego dworskie i arystokracji ekwipaże. Projekt podobał się i wprowadzono go w czyn. Sześć królewskich powozów otwierało pochód; na złotogłowiem krytych poduszkach leżały pozabijane psy, krwawiąc i plamiąc drogocenne obicia.

Najmłodsza stolica na kuli ziemskiej W dzisiejszym wieku pary i elektryczności miasta powstają z błyskawiczną szybkością, wyrastają, jakby z pod ziemi. W Ameryce oddano w tych dniach kolonistom terytorjum Oklahoma i w przeciągu kilku godzin literalnie powstała jego stolica, która otrzymała nazwę Guthrie. Zanim słońce zaszło, ukazała się gazeta miejscowa *Herald*, która ogłosiła na tenże dzień wybory do rady miejskiej. Dopełniono ich o godzinie 4. po południu i oddano 10.000 głosów. We wszystkich stronach miasta pozakładano banki, domy handlowe, magazyny i szkoły; powstał też hotel i urząd pocztowy. Trzej koloniści zostali zamordowani przez konkurentów, poczem zabójcy zbiegli, ale członkowie komisji bezpieczeństwa ścigają ich. Liczba przybyłych kolonistów wynosi 100.000. Scen, jakie się odgrywały przy obejmowaniu w posiadanie gruntu, nie mogliby opisać nawet najdoświadczeńsi reporterzy. Pusty kawał ziemi został zaludniony jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Najrozmaitszego rodzaju wehikuły przejeżdżały jednocześnie przez granicę nowego okręgu, naładowane meblami, dziećmi i kobietami. Pociągi kolejowe nie mogły pomieścić tłoczących się pasażerów, a przed milowemi szeregami wozów galopowali konno koloniści. Nie brakło też i złodziei w tym tłumie, a niejeden biedak gorżkie łzy ronił nad skradzioną gotówką. A wszystko to stało się w ciągu jednego dnia. Gdy noc zapadła, całe terytorjum było już zajęte; nie obeszło się wszakże bez krwawych bójek i tysiące ludzi, zwalczonych podstępem i przemocą, powracało do starych swych, rodzinnych siedzib. Wojsko Stanów Zjednoczonych pod dowództwem jenerała Merritt otoczyło granicę nowego kraju, aby go strzedz od napaści tych, co się zawiedli w swoich nadziejach. Oprócz stolicy Guthrie wyrosło już, jak grzyby po deszczu, kilkanaście innych miast w Oklahomie.

Echa z wystawy. Donoszą z Paryża, iż do tej pory wystawa jeszcze nie jest wykończona. Brak wielu budynków, zwłaszcza w dziale spożywczym, każe się domyślać, iż ukończenie robót nawet za kilka miesięcy nie będzie dokonane. To jednak, co już wykończono, podziw budzi. W galerji maszyn cztery pułki swobodnie mogą maszerować!... Napływ cudzoziemców wzrasta z dniem każdym, a i Warszawiaków już spotykać można. Celem pokrycia olbrzymich kosztów wystawy wypuszczono 1,200.000 losów po 25 fr; zapisy pokryły je 8-krotnie! Gotówką otrzymano zaraz 30 milj. Każdy los miał 25 tiketów, jako kupony wejściowe. Przypuściwszy, iż wystawę zwidzi dziennie 100.000 osób, otrzymamy miesięcznie 3 milj., a przez czas trwania wystawy 18 milj. Tymczasem dziś już zapłacono 30 milj.! Ten nadmiar tiketów spowodował obniżkę ich ceny z 1 fr. na 50 cent. Dalsza zniżka spodziewana..

Kradzież w cerkwi. W nocy z dnia 26. na 27. bm. popełniono w cerkwi w Zboiskach śmiałą kradzież. Sprawca dał się zamknąć w cerkwi, a następnie przez okno, za pomocą przystawionej drabiny, wydostał się na ogród. Skradziono dwa kielichy, dwa sznurki korali i rozbito skarbonkę. Podejrzenie popełnienia tych kradzieży pada na kilku robotników, którzy pracowali tamże przed kilkoma dniami.

Jarmark na dochód kolonij wakacyjnych na Wysokim Zamku zapowiada się nader świetnie. Już przeszło 600 biletów sprzedały panie komitetowe, które z całym zapałem oddały się pracy, by dobrem wykonaniem niebywałego jeszcze przedsięwzięcia przysporzyć jak największy dochód na tak piękny cel, jak wysłanie biednej dziatwy na wakacje. Znany i wielce ceniony artysta malarz, p. Makarewicz, zajął się ułożeniem planów na kioski, których dekoracje powierzono p. Tkaczowi. A będzie kilkanaście kiosków, każdy inny, każdy charakterystyczny. W kiosku wschodnim w malowniczych kostjumach sprzedawać będą panie: dywany, sorbety, figi... w krajowym wyroby kołomyjskie, zakopańskie — inny przedstawiać będzie uroczą altanę, w której najpiękniejsze panie będą gospodarzyć. Wśród skał solnych znajdować się będzie mleczarnia hr. L... — Jarmark odbędzie się we czwartek, a w razie niepogody w sobotę.

Poparcie przemysłu krajowego. Fabryka czekolady i kakao sprowadzonego p. Tretera we Lwowie, o której wzorowem urządzeniu niejednokrotnie wspominaliśmy, doczekała się bardzo chlubnego poparcia ze strony krakowskiego Tow. lekarskiego, które na posiedzeniu swem uchwaliło zalecić oficjalnie, na podstawie chemicznego rozbioru, kakao odtłuszczone, sprowadzane z fabryki p. Tretera, przy ordynacjach lekarskich. Rozbiór chemiczny, dokonany przez dr. Olszewskiego wykazuje, że kakao to w niczem zupełnie nie ustępuje podobnym, grubo u nas reklamowanym wyrobom holenderskim, jak Van Hauten'a i innym, a posiada jedną ogromną zaletę, mianowicie, że jest o połowę tańsze. Jeżeli się weźmie na uwagę, że za kakao holenderskie wynosi się z Galicji do kilkadziesiąt tysięcy rocznie, to przyznać trzeba, że uchwała krak. Tow. lekarskiego zasługuje na wszelkie uznanie, a niepotrzeba i o tem zapominać, że p. Treter należy do tej rzadkiej u nas liczby fabrykantów, który obchodzi się i bez szumnej reklamy i bez subwencyj lub pożyczek z funduszów krajowych.

Posiedzenie pełnego komitetu teatralnego odbędzie się w piątek dnia 31. maja 1889 o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Z wystawy sztuk pięknych. Z dniem 24. bm. otwartą została wystawa 12 obrazów Jana Matejki przy ul. Trzeciego Maja l. 3 I p. „Dzieje cywilizacji w Polsce", którą dotąd zwidziło osób za wstępem po 30 ct., w dnie powszednie 198, w niedzielę 279, ogółem 477.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, dnia 1. czerwca 1889 o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej.

W kasynie miejskiem odbędzie się w niedzielę dnia 2. czerwca rb. bankiet dla przybyłych delegatów z wszystkich oddziałów towarzystwa „Rodzina". Ktoby chciał wziąć udział w tym bankiecie, raczy się zgłosić do prezesa p. Bolesława Mikulińskiego, plac Halicki l. 12.

Raut. W kasynie miejskiem odbędzie się w poniedziałek, dnia 3. czerwca rb., jako w 13 rocznicę założenia kamienia węgielnego, raut. Artystyczne kierownictwo części muzykalnej objął pan Władysław Wszelaczyński. — Bliższe szczegóły podane będą później.

Fotografja jeneralnego sztabu. Wskutek telegraficznego wezwania arcyksięcia Albrechta, udał się onegdaj znany fotograf lwowski, p. J. Henner, do Sanoka, gdzie dokonał zdjęcia fotograficznego bawiącego tamże jeneralnego sztabu.

Fotografja udała się wybornie. Grupa składa się z 60 osób. Na pierwszem miejscu widzimy arcyksięcia Albrechta, po obu stronach jego zaś arcyksięcia Fryderyka i komenderującego Galicji ks. Württemberskiego, dalej szefa jeneralnego sztabu f.-m.-p. br. Becka i komendantów korpusów.

Wszystkie bez wyjątku osoby są wybornie zdjęte a fotografja ta przynosi zakładowi fotograficznemu p. Hennera prawdziwy zaszczyt.

Nieznany wiersz Wincentego Pola.

Przez całe życie szukałem spokoju,
Więc i serc prostych, i wody u zdroju,
I ciszy lasów, i polnego kwiatu
I zorzy rannej bożego szkarłatu,
I z temi skarby chciałem żyć w ukryciu
I po bożemu spłacić ten dług życiu.

Nie tak się stało, bo świat z burzy w burzę
Rzucał me serce, — i moje kochanie —
Pięknem jedynie było to zaranie,
Ale nie dla mnie i cisze i róże
Nie dla mnie ziemia w świątecznym oddechu,
I twarz bliźniego w szczęśliwym uśmiechu.

Bo Bóg nas wysłał na pochybne lata,
A krzywda ziemi, prawd bożych zatrata,
I wielkie obcych, a i swoich złości
Biły taranem w rodzime miłości —
I gdybym nie był Bogu chował duszę,
Byłbym z szatany przepadł w zawierusze.

Dziś, gdy tej drogi koło już dobiega,
Jak po rozbiciu chwytam się u brzega
W rozpaczy prawie, tych pierwszych miłości
I pytam: gdzie są oni w sercu prości,
Których kochałem? — co kochać uczyli? —
Że nie zwątpiłem jeszcze do tej chwili.

Że nie zwątpiłem ani w prawdy boże,
Ani w zasługę ojczyzny dziejową,
Ani w człowieka, ani w ludzkie słowo,
I że za próbę biorę to rozdroże,
Na które Bóg nas wysłał do poprawy
Dla chwały Polski i Kościoła sławy.

Otóż to łaska i walki nagroda
Że Bóg zwątpienie nie karze za grzechy,
Owóż to owe tajemne pociechy,
Prawda serc prostych i źródlana woda,
Której pragnąłem tak bardzo od młodu
I nie zmąciłem nigdy dla narodu.

Z tą tedy łaską daj Boże iść dalej,
Choć życie ciąży, chociaż przeszłość pali —
Bo powiedziano: — „długi szereg bratni,
„Ni my tu pierwsi, ani też ostatni".
Jak się ta warta skończy w łasce Bożej,
To ktoś i szablę na grobie położy.

W Łuczycach 19. sierpnia 1865.

Wiersz ten wpisał poeta w pamiętnik hr. Franciszki Komorowskiej. Reprodukujemy go za zezwoleniem właścicielki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Bibljoteki teatrów amatorskich" wyszły w ostatnich tygodniach zeszyty 43—48. Dwa pierwsze zawierają monologi oryginalne: Przybylskiego, Kamińskiego, Konarskiego, Rossowskiego i tłómaczone: Coquelin'a, Greville'a, Normand'a — wszystkie bardzo stosowne do wygłoszenia na estradzie koncertowej. W zeszycie 48 znajdujemy komedyjkę „Tyran z miłości" Gondinet'a, starannie przełożoną przez A. Walewskiego. „Tyran z miłości" cieszył się zasłużenie powodzeniem na lwowskiej scenie w roku minionym. Co prawda — sukces ten był w znacznej części zasługą znakomitej gry panny Pyszník i pana Żelazowskiego. Natomiast o wiele właściwszemi dla scen amatorskich i domowych teatrzyków są dwie jednoaktowe komedyjki p. Czesława Pieniążka (zeszyt 45—46). Nieprzedstawione dotychczas na scenie, posiadają ważny w takich wypadkach urok nowości, zarówno „Na przystanku", jak „Biały wachlarz", skreślone bezpretensjonalnie a zajmująco, przedstawiają dla dyletantów zadanie zarówno łatwe, jak bardzo wdzięczne.

Bandrowski w Warszawie. Znany dobrze naszej publiczności tenor p. Aleksander Bandrowski — jak już onegdaj donosiliśmy, występuje obecnie gościnnie w Warszawie. Cała prasa z wszelkiemi pochwałami wyraża się o pierwszym występie sympatycznego gościa. Oto co między innemi pisze *Kurjer Codzienny*:

Kto jest p. Aleksander Bandrowski? P. Aleksander Bandrowski jest... tenorzystą, dzięki któremu Warszawa przed laty pięciu zapoznała się w Bellevue z „Gasparonem" Millöckera i któremu dzięki, publiczność warszawska słyszała i widziała wczoraj po raz pierwszy, prawdziwego z krwi i kości wagnerowskiego Tannhäusera..

Od banalnego walczyka „mąż panem w domach! jak to brzmi..." do przepotężnej inwokacji do Wenery, gama to iście zuchwała. A jednak niedawny, podkasany Benozzo stanął wczoraj przed nami, jako nieposzlakowany śpiewak wolnej miłości, olśnił i w zadziwienie wprawił jak ongi na podwórcu Wartburga... Ta rzadka, bezprzykładna niemal zmiana nazywa się... praca (rzecz w naszych stosunkach muzycznych mniej nieco znana)..

Sympatyczne tenorino urosło do szerokiego ciemno zabarwionego tenoru, w operetkowiczu, z którym reżyserja nasza mówić nie chciała, zbudził się myślący artysta i oto ujrzeliśmy przed sobą Henryka v. Ofterdingen, samem już wejściem usposabiającego najkorzystniej widza i słuchacza.

Tak, powtarzamy, metamorfozy tej sprawcą praca... *Fleiss und Schule*... P. Bandrowski jest dziś bowiem tenorzystą pierwszych scen niemieckich.

Należy więc brać p. Bandrowskiego jako śpiewaka *par excellence* wagnerowskiego, wykształconego na takim wzorze, jaki znakomity Niemann Niemcom po wsze czasy zostawił.

Panna Sigrid Arnoldson, która występuje obecnie w niemieckim teatrze w Pradze, z takiem samem znakomitem powodzeniem, jakie miała u nas, została zaproszoną na szereg występów w sezonie jesiennym w cesarskiej operze w Wiedniu. Tak przynajmniej zapewnia dziś *N. fr. Presse*.

Kongres literacki, którego otwarcie nastąpi d. 20. czerwca w pałacu Trocadero, będzie jednym z najbardziej zajmujących między 45 uczonemi kongresami, jakie się odbędą z okazji wystawy powszechnej w Paryżu. Na czele kongresu literackiego stoi Juljusz Simon, a sekcji prawodawczej przedstawione będą następujące pytania: 1. Czy autor dzieła literackiego ma wyłączne prawo przetłómaczyć je na język obcy, czy też upoważnić do przetłómaczenia? Czy autor musi za pomocą wyraźnej uwagi zastrzedz sobie prawo tłómaczenia? 2. Czy artykuły dzienników i pism perjodycznych mogą być bez upoważnienia autora przedrukowywane lub tłómaczone? Czy autor i w tym względzie musi wydać wyraźny zakaz? Czy należy wyłączyć artykuły polityczne, wiadomości bieżące i telegramy? Jak się rzecz ma z romansami w fejletonie? 3. Czy chcąc umieścić jakiś utwór literacki w wypisach lub antologji należy również zażądać upoważnienia od autora? 4. Czy należy przemawiać za zmianą konwencji berneńskiej co do poprzednich trzech punktów? 5. Czy przerobienie romansu na sztukę teatralną lub przeciwnie uważane ma być jako rzecz niedozwolona? 6. Czy trzeba dla publicznego odczytania utworu literackiego zażądać upoważnienia od autora? 7. Czy potrzebnem jest specjalne prawo dla uregulowania stosunków między autorem a nakładcą? — W sekcji literackiej odbywać się będą rozprawy nad dwoma przedmiotami: 1. Nad nauką w literaturze i 2. nad literaturą rosyjską we Francji.

Związek międzynarodowy literacko-artystyczny rozesłał zaproszenia wielu polskim literatom i artystom do wzięcia udziału w tym kongresie. Z żądaniem wszelkich informacyj lub ułatwień w czasie pobytu w Paryżu zwracać się oni mogą do jeneralnego ajenta związku p. Henri Levêque pod adresem *„Association littéraire et artistique internationale" — 17, rue du Faubourg-Montmartre, Paris*.

Aż cztery śpiewaczki polskie zbierają obecnie laury we Włoszech. Panna Adela Skępska śpiewała w Medjolanie w teatrze „Manzoni" rolę Małgorzaty w „Fauście" Gounoda; w „La Scala" występowała panna Joanna Łukaszewska w roli Emilji w operze „Otello" Verdi'ego; w teatrze „Dal Verme" dała się słyszeć pani Stromfeld-Klamrzyńska w roli królowej Małgorzaty, a pani Teresa Arklowa w roli Walentyny w „Hugenotach" Meyerbeera. Krytyka miejscowa oddaje artystkom najwyższe pochwały, szczególnie pani Klamrzyńskiej za Małgorzatę.

Ruch stowarzyszeń.

Rada zawiadowcza Towarz. kraj. dla handlu i przemysłu, wydała obecnie odezwę do publiczności, zapraszającą do zapisywania się na członków. W odezwie tej podaje rada zawiadowcza szczegóły ze sprawozdania ostatniego, znane naszym czytelnikom, a mogące zachęcić do przystępowania do towarzystwa, którego główny skład płócien znajduje się przy ul. Akademickiej l. 8.

Nauczycielskiego kółka konferencyjnego utworzonego w Brodach, przez inspektora szkolnego p. Tokarskiego, pierwsze posiedzenie odbyło się d. 28. bm. pod przewodnictwem p. Dobruckiego. Bardzo piękny i zajmujący odczyt o dziedziczności psychologicznej, wygłosił inspektor p. Tokarski. Do dyskusji było pytanie: Jak należy postąpić z niepojętnemi i opieszałemi dziećmi, a w końcu p. Aschkenazy przeprowadził rachunek wnioskowania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Według „N. fr. Presse", postanowiło ministerstwo objąć w zarząd państwa kolej Lwowsko-Czerniowiecką; odpowiedni reskrypt wydany zostanie w tych dniach do Towarzystwa; objęcie zarządu nastąpi na podstawie ustawy z r. 1877, zatem zbyteczne będą merytoryczne rokowania, lecz odbędą się tylko rokowania względem urzędników i w sprawie kolei lokalnych, których zarząd ma także przejść na państwo. Rząd będzie prowadził zarząd i rachunki Towarzystwa. Wszystkie linje przydzielone zostaną dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Przegląd polityczny.

* Cesarz udzielił swej sankcji uchwale Sejmu z dnia 24. stycznia b. r., którą zwrot wkładek oszczędności i spłata odsetek od tychże w Banku krajowym poręczoną została posiadaczom książeczek wkładkowych przedewszystkiem aktywami i funduszem rezerwowym Banku, a w dalszym rzędzie do wysokości jednego miljona gwarancją funduszu krajowego.

Równocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi interesowanemi ministerstwami zatwierdziło uchwaloną przez Sejm zmianę kilku paragrafów statutu Banku krajowego, według których Bank krajowy uprawniony zostaje do przyjmowania wkładek na książeczki oszczędności, oraz że listy zastawne tej instytucji służyć mogą jako zabezpieczenie wojskowych kaucyj małżeńskich.

* Według obiegających pogłosek, uformowało się w Petersburgu konsorcjum rosyjskich kupców z kapitałem do 13 miljonów rubli, w celu przyjęcia na siebie budowy kolei w Persji, które pod czas pobytu szacha czyniło starania o otrzymanie koncesji. Na czele konsorcjum stoją osoby, znane w świecie przemysłowym.

(Telegram z innych pism.)

Wiedeń 28 maja. Belgradzkie ekscesa uważają tu jako zapowiedź anarchji, liczącej na bezkarność pod osłoną Rosji. Ristics pojmuje grożące niebezpieczeństwo, bo chociaż demonstracje liberalnych dla wracającego metropolity Michała wstrzymane zostały, sam powrót jego łącznie z obecnym symptomem ekscesów wskazują, że rejencja i rząd muszą okazać silną rękę, żeby zapewnić porządek wewnątrz i nie narazić dobrych stosunków z sąsiednią Austrją. Ekscesa belgradzkie były większe, niż je zrazu opisywano. Garaszanin sam przymuszonym był dać kilka razy ognia z rewolweru. Następnie musiał się do jedenastej wieczór ukrywać w ministerstwie. Kilka lokali zniszczono; szesnastu żandarmów rannych. Wcześniejsza nieco interwencja władzy byłaby może zdziałała wszystkiemu zaradzić. *(Cz.)*

Berlin 28. maja. *Norddeutsche Ztg.* omawiając pisma dwóch Niemców z Zurychu do posła niemieckiego w Bernie, w którem oni użalają się na uwięzienie i nieprawne przedsięwzięcie rewizji domowej z powodu zarzutu szpiegostwa, mówi, że manja wietrzenia i tropienia szpiegów przybrała w Szwajcarji takie same rozmiary, jak niegdyś we Francji. To, że ktoś jest Niemcem, wystarcza, aby go miano za szpiega. Wypadek z Wohlgemuthem zaostrzył antypatje szwajcarskie dla Niemców, a usposobienie szwajcarskiej ludności spaść musi do poziomu zapatrywań naszych zachodnich sąsiadów w obec tego, że na rozkaz urzędowy całkiem niewinnego urzędnika niemieckiego wtrącają do więzienia. Szwajcarja zdaje się zapominać, że Niemcy mają traktatem zawarowane prawo do ochrony osoby i mienia, a jeżeli dziś Niemcy w Szwajcarji nie są pod opieką prawa, to oznacza to najwyraźniej złamanie traktatu z kwietnia 1876 r. *(G. L.)*

Petersburg 28. maja. W myśl rozporządzenia carskiego rektor uniwersytetu dorpackiego nie będzie jak dotychczas wybierany z grona profesorów, ale przez rząd mianowany. *(Aj. półn.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 29. maja. Na posiedzeniu centralnej komisji dla szkół przemysłowych przemawiał ks. Jerzy Czartoryski za ścisłem dozorowaniem tych szkół i wniósł o obfitsze subwencje dla szkół w Galicji.

Wiedeń 29. maja. Na wniosek Koppa uchwaliła komisja dla kodeksu karnego, ażeby kara więzienia stanu nie była dożywotnią, ale trwała przez oznaczony czas.

Bareuther wniósł, ażeby w wypadkach na szczególniejsze uwzględnienie zasługujących, skazany po raz pierwszy na karę co najwyżej sześciomiesięcznej utraty wolności, mógł być od ponoszenia kary wolny, jeżeli w pewnym oznaczonym przeciągu czasu nie dopuści się karygodnego działania. Wniosek ten, do którego przyłączył się minister sprawiedliwości, został przyjęty.

Rezolucja Pinińskiego, ażeby rząd zbadał najnowsze doświadczenia co do wykonywania kary śmierci i rozważył, czy nie możnaby zastósować szybszej i mniej bolesnej procedury, została 8 głosami przeciw 6 odrzuconą.

Wiedeń 29. maja. Półurzędowa *Pol. Corr.* donosi, że w Petersburgu wpadła policja na ślad tajnego towarzystwa, które miało na celu wykonanie zamachu na życie cara. Właściwych naczelników sprzysiężenia nie zdołano wykryć.

Praga 29. maja. Wobec pomyślnych oświadczeń brukselskiego delegata, że żaden z należących do zmowy woźniców nie będzie ukarany lub oddalony, że żądania strejkujących będą ile możności spełnione, znowa została zakończona.

Wczoraj wyruszyły wozy, przybrane w białe chorągwie, jako emblemata zgody. Konie były ustrojone w kwiaty.

Belgrad 29. maja. Przeważna część postępowców z obawy przed insultacją tłumów opuściła miasto. Dziś jest prawie pewną rzeczą, że ekscesa uliczne w znacznej części przygotowała i obmyślała policja, ażeby przeszkodzić manifestacjom zjazdu postępowców. Dziś policja przerażoną jest własnem dziełem i dokłada wszelkich usiłowań, ażeby rozbudzonego ducha rewolty przytłumić. Garnizon belgradzki zmobilizowany, a wojsko w całym kraju otrzymało rozkaz być w pogotowiu. Śmierć Miskowicza najniesłuszniej w świecie i czysto z powodów zemsty przypisywaną jest Garaszaninowi. Wielki liberalny wiec odbędzie się tu 12. czerwca.

Krążą pogłoski, że Natalja zachorowała.

Paryż 29. maja. Na posiedzeniu izby chciał Laguerre interpelować komisję karną o powód przewlekania sprawy. Prezes nie dopuścił tej interpelacji. Laguerre powiedział, że jeżeli izba nie dopuści do publicznej dyskusji w tej sprawie, opinja potępi parlamentaryzm.

Cassagnac: „Republikanie pragną niegodną komedję przedstawić jako akt sprawiedliwości (tumult). Jeżeli izba ma w ogóle jeszcze uczucie wstydu, to zgodzi się na publiczną dyskusję w sprawie interpelacji. Izba uchwaliła naganę dla Cassagnaca 308 przeciw 216 gł. i przeszła do porządku dziennego.

Andrieux woła: gabinet obecny jest policyjną agenturą, gdzie fabrykują się fałszywi świadkowie. Tirard protestuje przeciw temu obwinieniu; minister sprawiedliwości konstatuje, że rząd się do komisji nie mięsza. Laguerre woła, że ministrowie uknuli spisek przeciw Boulangerowi, za co prezydent odbiera mu głos.

Essen 29. maja. Przedłużono termin ostateczny przystąpienia do roboty po dzień 31. maja. Kto do tego czasu roboty nie podejmie, będzie oddalony.

Bruksela 29. maja. Wczorajsze posiedzenie izby, na którem omawiano sprawę ajentów-prowokacyjnych było niesłychanie burzliwem. Wszyscy posłowie zagraniczni byli obecni. Minister sprawiedliwości przyznaje, że ajenci rządu grali rolę prowokatorów, winę jednak składa na dyrektora policji, który rząd zdradził. Na lewicy wołają: Gabinet szpiclów! Bezczelni komedjanci!

Minister spraw wewnętrznych przyznaje, że ajent Pourbaix był przez niego i ministra-prezydenta przyjmowany.

Dep. Houzeau obwinia rząd, iż to on wywołał 1887 rozruchy robotnicze; minister-prezydent pragnął zapełnić więzienia niewinnymi ludźmi.

Dep. Barra, przewódca lewicy podnosi, że gabinet skompromitował Belgję wobec Europy.

Minister prezydent Beernaert, blady z rozdrażnienia oświadcza, iż odpowie dzisiaj.

Rzym 29. maja. Strejk woźniców i konduktorów Towarzystwa omnibusowego ukończony.

Bukareszt 29. maja. Metropolita Michał odłożył na dwa dni swój wyjazd.

Komisja śledcza, dotycząca postawienia gabinetu Bratiana w stan oskarżenia, zażądała przedłużenia mandatu do najbliższej sesji, co też 76 przeciw 56 głosom uchwalono.

Wiedeń 29. maja. Na posiedzeniu centralnej komisji dla spraw szkół przemysłowych pp.: Weigel i Dzieduszycki zwrócili uwagę rządu na stosunki przemysłu ceramicznego w Porembie.

Wiedeń 29. maja. W tych dniach rozpoczną się rokowania między towarzystwem Lloyda a rządem względem wysokości subwencji.

Buda Peszt 29. maja. Preliminarz budżetu będzie dzisiaj przedłożony; wykazuje on w dochodach 350 miljonów, a w rozchodach 356 miljonów, zatem deficyt 6 miljonów.

Ateny 29. maja. Doniesienie *Timesa* o proklamowaniu przyłączenia Krety do Grecji, jest zupełnie bezpodstawnem.

Rzym 29. maja. Crispi przybył tu wczoraj wieczór o godz. 10. min. 40, przyjmowany przez prezesa izby, ministrów, wielu deputowanych i reprezentantów władz.

Paryż 29. maja. Włoski poseł jen. Menabrea, oświadczyć miał sprawozdawcy *Jeune République*, że król Humbert nie miał nigdy zamiaru udania się do Strasburga. Król oddał tylko wizytę cesarzowi niemieckiemu, nie zamierzał jednak towarzyszyć mu do Strasburga, który tak jest francuskim i w ciągłem żyje oburzeniu z powodu zajęcia go przez Niemców. Znam króla — oświadczył dalej poseł — zależy mu bardzo wiele na dobrych stosunkach z Francją, ażeby mógł tak bezwstydnie dać policzek narodowi, który kocha i jest mu nader sympatyczny. Jakkolwiek sprawozdawca *Jeune République* utrzymuje, iż rozmowę spisał z całym pietyzmem, to jednak trudno przypuścić, ażeby włoski poseł użył tych wyrazów, o jakich wspomina sprawozdawca.

Evénement donosi, że jenerał powiedział: „Mój król ma za wiele respektu i przyjaźni dla waszego kraju, ażeby mógł mu uczynić podobny afront. Król kocha Francję, a ścisła przyjaźń łączy oba narody. Podróż do Niemiec nie ukrywa żadnej nieprzyjaźni dla Francji.

Paryż 29. maja. Perrin, sprawca zamachu na Carnota, zasądzony został na czteromiesięczne więzienie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 maja 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. Kuryłowicz, z Rawy ruskiej. A. Charzewski, z Przemyśla. A. Aulich, z Laskiego. M. Löffler, z Wiednia. T. Witosławski, z Tyśmienicy. W. Witosławski, z Wygody. E. Krub, ze Zbaraża. K. Łopuszański, z Sambora. M. Erdstein, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Malecki, z Lackiego. W. Dreziński, z Korzelowic. K. Walewski, z Stronibab. K. Wintoniak, z Ueiszkowa. W. Bielski, z Gródka.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. maja 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	243 —	246 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	298 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 50	106 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 39	9 49
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	57 50	58 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29 maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	70 —	70 40
„ węgierskie banku kredytowego	315 25	317 50
„ Banku anglo-austrjackiego	128 —	128 50
„ Unio banku	232 —	233 —
„ kolei Karola Ludwika	205 50	206 —
„ kolei północnej	261 50	262 25
„ kolei południowej (Lombardy)	112 50	114 25
„ kolei Alfoldzkiej	203 —	203 —
„ kolei państwowej	240 —	240 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 —	243 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 25	190 50
Losy komunalne wiedeńskie	147 50	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 25	115 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 10	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 75	215 —
Losy regulacji Cisy	130 —	129 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	239 30	240 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 90	102 25
Akcje Bankverein	111 50	111 80
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 26
Losy premiowane węgierskie	142 —	143 —
Akcje kredytowe	307 —	318 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 29. maja 1889 r. (godz. 1 min. 5 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 50	217 50
Akcje austrjackie kredytowe	165 75	166 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 50	89 —
Austrjackie banknoty	172 80	172 90
Akcje kolei południowej (Lombardy)	53 50	53 80
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 60	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. względ. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·08	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	[illegible]
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·28	8·42
z Czerniowiec	8·00		9·42	11·04
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		[illegible]		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·28		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·48	4·20	7·30	3·30
do Podwołoczysk	4·11		[illegible]	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		[illegible]	11·05
do Czerniowiec	9·20		[illegible]	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·55		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		[illegible]		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	[illegible]	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	[illegible]	[illegible]	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5 i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 29. maja 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6 60—7 10	6·50—7 10	6 80—7 30
Żyto	5 80—6·25	5·25—5 75	4 75—5·35	5 80—6·15
Jęczmień	6·25—7 —	5 60—6 75	5·——5 50	5 75—7
Owies	6 15—6 60	5 50—6 —	5 60—6 —	5 80—6 15
Groch	8 50—10 50	6 —10 —	6 —10 —	6 50—11 —
Wyka	6·75—7 50	6 50—7 25	6·——7 20	6·75—7·50
Rzepak	11·—11 15	11·—11 50	11 10—11 65	11 15—11 6
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50—75	[illegible]—74	— —	48—74
Konicz biała	50—60	50—60	48—59	31—55
Konicz. szw.	60—75	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak największe koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do ubarwienia włosów na czarno „Nigryna" tylko u **Adolfa Pokornego**, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Pudełko 1 złr. 6

Poszukuje się zdolnych panien, robotników i robotnic do szycia sukien. Ulica Kościuszki l. 4. 366

Kamienica piętrowa we Lwowie do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 355

Ekspedytor pocztowy-telegraficzny kaucjonowany, poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Zgłoszenia: Ekspedytor Niepołomice. 364

Ważna wiadomość. Proszę tylko z hoteli lub pomieszkania **zatelefonować** do Biura Załatwień P. Wereszczyńskiego, Lwów, Krakowska 15 a każdy przez Wysokie Obywatelstwo polecony interes z całą sumiennością załatwionym zostanie bezzwłocznie. 362

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Panien, uzdolnionych w krawiecczyźnie, potrzebuje pracownia sukien damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Dalicka 20, I. piętro.

2 panienki do falcowania gazety, znajdą umieszczenie w drukarni „Dziennika Polskiego". Czas pracy od 7. rano do 9. przedpołudniem, oraz od 6. do 8. wieczorem.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość „Dziennik Polski."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależnościami. **Pokój, izba, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emilii Bertemiliana Brajera**, Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

Zaraz do wynajęcia 3 pokoje i lub 2 pokoje frontowe z kuchnią. Ulica św. Mikołaja 15. 365

Letnie mieszkanie w Snopkowie, cztery pokoje z kuchnią. Oglądać można codziennie od 4. po południu.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia; **Jeden pokój**, przedpokój. Rynek 4.

1 pokój z kuchnią i drewutnią w domu przy ulicy Tatarskiej l. 6, (przedmieście Żółkiewskie) zaraz do wynajęcia.

BYSTRA

(pod Bielskiem Szląsk austr.)

Zakład wodoleczniczy i miejsce klimatyczne otwarte od 15-go maja.

Stacja kolei ces. Ferdynanda w miejscu (między Bielskiem a Żywcem). Prospekta na żądanie rozseła zarząd zakładowy. 1447

Dr. W. Momidłowski, lekarz zakładowy. A. Hackenschmidt, właściciel.

Lekarz-dentysta A. STEIN, dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezbolesnie, przy znieczuleniu kokainą. Sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, w najnowszy sposób amerykański. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. d. 1503

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 1020
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

1889.
Świeże wody mineralne
poleca 1456
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
ŁWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

SEYFARTH i CZAJKOWSKI
we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią).
Polecają swój obficie zaopatrzony 1470
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI
z najlepszych fabryk **krajowych**, jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera
i zagranicznych: Frankiego, Wagnera i innych
po cenach najprzystępniejszych.

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

SWIEŻĄ WODĘ „CZIGIELKA"
ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych jod zawierających, rozsyła główny skład wywozowy pod firmą:
Alojzy Muszyński w Grybowie. 1489

Trawa miodowa
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.** 1135

Na sezon! 1350 d
Najlepsze znane z trwałości
FARBY OLEJNE,
tarte w najlepszym pokostie angielskim, zupełnie do użytku gotowe, do malowania drzwi, okien, sztachet, bram, sprzętów domowych i ogrodowych, narzędzi gospodarczych i t. p. — poleca
Handel Józefa Hankego
we Lwowie, Rynek, l. 38,
pod „Czarnym Psem".

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, że jak dawniej tak i teraz przyjmuje zawsze **zamówienia** na **suknie i konfekcję damską**, poleca zarazem **wielki wybór gotowych okryć, Płaszczy** od deszczu i od kurzu, **Paletocików, Staników** trykotowych i t. p. 1460
po cenach umiarkowanych.

C. k. koncesjonowane pierwsze
BIURO wywiadowczo-komisowe
Jana Lipińskiego
obok szkoły gimnazjalnej w Stryju, zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że wypełnia wszelkie najrozmaitsze zlecenia jak najpunktualniej i najsumienniej pod ścisłą dyskrecją. 1494

Wyjdzie! LITUANJA wyjdzie!

Ten najwspanialszy poemat w *6 obrazach* nieśmiertelnego **Grotgera** w znakomitej reprodukcji za pomocą fototypji zupełnie zbliżonej do oryginału w formacie okazałym, odpowiednim nietylko do albumu, lecz nawet do zawieszenia na ścianę. Tytuły obrazów: **1. Puszcza, 2. Znak, 3. Przysięga, 4. Bój, 5. Duch, 6. Widzenie** (Katorga).

Aby umożliwić wszystkim nabycie tego arcydzieła sztuki oznaczamy cenę w prenumeracie na całe dzieło **tylko 3 zł.** do 5. czerwca b. r., to jest do wyjścia dzieła. Po wyjściu cena będzie podwójna. Nie ma chyba domu polskiego, któryby nie nabył tego klejnotu sztuki nietylko polskiej, ale ogólno światowej.

Nabywając prawa do reprodukcji i podejmując kosztowny nakład, spełniamy tylko ogólne życzenie inteligentnej części społeczeństwa polskiego, które tuszymy, poprze nasze usiłowania, zgłaszając się z liczną przedpłatą wprost pod adresem: *„Wydawnictwo Bibljoteki Arcydzieł w Krakowie.*

Na koszta opakowania dołącza się **25 ct.** 1461

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
poleca:

Żywienie bydła, opracował prof. Dr. A. Barański. Cena zł. 1 30, z przesełką 1 45.
Dziełko subwencjonowane przez c. k. ministerstwo rol. i c. k. gal. Tow. gospod.

Mały podręcznik weterynarji, napisał Dr. A. Barański, ozdobne wielu ma rycinami. Cena 70 ct., z przesełką 85 ct.
Również subwencjonowane przez c. k ministr. rol.

Zbiór ustaw i rozporządzeń **weterynaryjne-policyjnych,** obowiązujących w Galicji z komentarzami i objaśnieniami, ułożyli A. Littich i Dr. A. Barański. Cena zł. 2.50.

Oględziny mięsa i bydła. Zbiór przepisów obowiązujących w Galicji, wraz z dopiskami i wyjaśnieniami ułożyli A. Littich i dr. A. Barański. Cena 50 ct., z przesełką 55 ct.

Ustawa o zniesieniu prawa propinacji w Galicji i Ingerencji sądów, napisał Dr. G. Małachowski. Cena z przesełką zł. 1 15.

O rozpoznawaniu drewna drzew leśnych krajowych. **Poradnik dla leśników** i w ogóle dla osób trudniących się wyrabianiem, kupowaniem lub sprzedażą drewna przez **Henryka Strzeleckiego.** Cena z przesełką zł. 1·05 ct. 1502

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje 1011 b
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

ZAPROSZENIE.

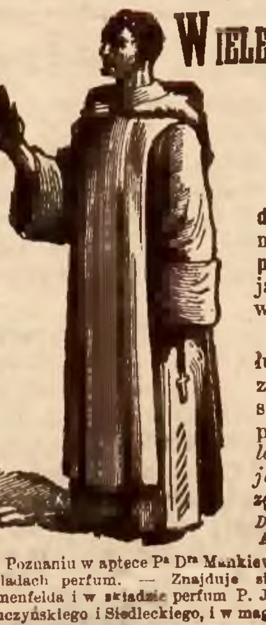
Na mocy §. 38 statutów, zapraszamy Szanownych Członków na
Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa Zaliczkowego
w Zborowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
na dzień 5. czerwca 1889 r.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Zmiana statutu z poręki nieograniczonej na ograniczoną.
3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1888.
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok 1888.
5. Rozdział zysku według wniosku Rady Nadzorczej.
6. Wybór 1 członka do Rady Nadzorczej.
7. Potwierdzenie wyboru całego składu Dyrekcji. 1505
8. Wnioski członków i Rady Nadzorczej.
9. Wybór komisji do kontroli rachunków.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego
w Zborowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
Zborów, dnia 26. maja 1889 r.

Zastępca prezesa: **Bolesław Wierzchleyski.**
Sekretarz: **Władysław Malinowski.**

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

w Poznaniu w aptece Pa Dra Mankiewicza, w składzie perfum Pa Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jabla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Ogłoszenie. 1504

Kasa Oszczędności m. Sambora
od wszystkich bez wyjątku wkładek oszczędności
od d. 1. Lipca 1889 r. począwszy
zniża stopę procentową z 5% na 4½% od sta.

Do końca czerwca 1889 będzie Kasa Oszczędności zwracać na żądanie wkładki oszczędności, jednakowoż jeżeli są wyższe nad 500 zł. za poprzednim 14-dniowem wypowiedzeniem.

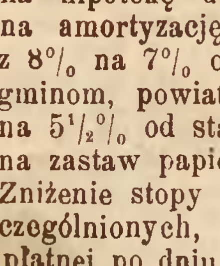
Zarazem zniża Kasa oszczędności stopę procentową od pożyczek udzielonych:
a) na hipotekę dóbr i realności z 6% na 5½% od sta, na amortyzację z 2% na 1½% (przeto razem zniża z 8% na 7% od sta.
b) gminom, powiatom i towarzystwom zaliczkowym z 6% na 5½% od sta; i
c) na zastaw papierów wartościowych z 6% na 5½% od sta.

Zniżenie stopy procentowej od pożyczek pod lit. a) i b) wyszczególnionych, wchodzi w życie z terminem najbliższej raty płatnej po dniu 30. czerwca 1889.

Samb r, dnia 20. maja 1889. *Z Dyrekcji.*

898
Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.
Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.) —

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta.— **Bełz:** apt. Grossa.— **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej.— **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. **Buczacz:** apt. K. Lewickiego. **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa.— **Czortków:** apt. L. Nossa.— **Dolina:** apt. Traunfellnera. **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyśl:** apt. Zygmunta J. Kalickiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Gabowskiego, — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. **Sokal:** apt. Eng. Wysoczańskiego. **Sieniawa:** apt. Mańkowskiego. **Staro miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Tarka:** Zygm. Kozickiego. **Waręż:** apt. Bened. Krzywobłockiego. **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Olesko:** apt. A. Kofler. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karola Pilewskiego. **Kałusz:** apt. Al. Szustowa. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicza, Ed. Stenzla. — **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283
Rok założenia 1841
poleca: sukno i materje wełniane na liberyjne ubrania również **dreliszki** liberyjne w wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1283 a

KOWANÓWKO
pod OBORNIKAMI w W. Ks. Poznańskiem
Dra Karczewskiego
ZAKŁAD LECZNICZY
dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów **płci obojej**, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wyśmienity, możność pożycia rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie. 1286

Na żądanie wysyła się **prospekta.**

Dr. Karczewski. *Dr. Winklewski.*

Materje na ubrania letnie wełniane, kammgarnowe, oraz płócienne i bawełniane, krają się po bardzo tanich cenach. Próbki na okaz rozsyła z całą gotowością skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm" w Bernie. 731

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY
20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.
(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu). 1395
Początek sezonu 20. Maja.
Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe, mazajkowe i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem, od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. Maja do 20. Czerwca i III. od 20. Sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu zdrojowego.**

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Maggi's

Wyciągi bulionowe
Tabliczki zupowe z rosołem
z wyciągiem bulionowym i korzeniami.
Mączki zupowe
z roślin strączkowych itd.
są uznane jako
najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 978

Medal zasługi na Wystawie przemysł.-roln. w Przemyślu.

Wysowa w Galicji

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny
w uroczej okolicy. 1487

Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Grybów**, zkąd 4 godziny dojeżdża się do miejsca, oraz stacji kolei państwowej **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone
jedne z najpierwszych w Europie.

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. profesorów i lekarzy udzielone.

Zdrój słony (szczawa słona jodowo bromowo-żelazista). **Zdrój Bronisława** (szczawa alkalowo słono-żelazista). **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista). **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista). **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, w **chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności, błednicy.**

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracje. Sklepy.

Lekarz zakładowy **Dr. J. Bodnarski.**

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1. czerwca b. r.

Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.

Wodę wysowską dostać można w aptece K. Sklepińskiego, oraz w handlach W. Goldbauma, E. Mendrochowicza i R. Weinreba we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.